Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 42 Kraków-Lwów, 31-go października 1937 r. Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 z
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Na Święto Umarłych!

Święto umarłych! Kończąca się i zwykle ponura jesień, drobny, zimny, przenikliwy deszczyk, wioska okryta mgłą. W kościele czarna, symboliczna trumna, płonące świece koło niej i ciche skupione modlitwy wiernych. „Wieczne odpoczywanie racz że im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci."

Spokojny i rzadko w roku nawiedzany cmentarz, staje się miejscem pielgrzymek masowych, modłów i rozmyślań całej parafialnej gromady. A ten cmentarzyk, zwykle ciasny, bo mu poskąpili ziemi, jego mieszkańcy przyszli i opuszczony, bo nie stać ich na odpowiednie utrzymanie, jest miejscem wielu i wielu tajemnic. Tam za wrotami cmentarnymi ukryła się daleka i bliższa przeszłość tam położyły swoje kości liczne pokolenia.

Tam do mogiły ciemnej złożono wiele nadziei i zawodów. Tam leżą zgodnie obok siebie, miłość i nienawiść, szczęście i tragedia, bogactwo i nędza, pycha i pokora, piękność i brzydota, oczekując wspólnie głosu trąby archanielskiej! Tam znajdują się straszliwe plony żniwa tej, przed którą się nie uchroni nędzarz, nie okupi bogacz, nie obroni największy tego świata mocarz. W tym królestwie umarłych, może na świecie jedynym, jest naprawdę jednako do wszystkich stosowane prawo. Prawo to przemawiające głosem tak wymownych faktów, wypisało nieodpartą niczym regułę: „Że kto się rodził, ten będzie umierał." Poddać się jej musi starzec pochylony wiekiem i trudami, jak i małe dziecko, uśmiechające się do życia i szczęścia. Słowem, wszystko kończy się dzwonem, jak to zawyrokował jeden z największych polskich poetów.

A jednak i ta reguła bez wyjątków nie jest. Nie wszystko kończy się tylko dzwonem i nie wszystko kończy się ze śmiercią. Weźmy choćby śmierć samą. Jedni się przed nią bronią, drudzy jej szukają. Jedni umierają, spadając z drzewa życia jak dojrzały owoc, innych zaskoczyła śmierć na progu żywota. Nie brak niestety i takich, których ręką zbrodniczą życia pozbawiono, mimo, że ono tylko do Boga należeć powinno.

Zimna i ciemna mogiła, chowająca ludzkie szczątki, jeszcze nie zamyka wszystkiego, gdyż po człowieku pozostaje pamięć. Pamięć ta bywa nie jednaką. Jedni z tych zmarłych żyli dobrze i przykładnie, inni gorsząco i źle. Jedni żyli jeno dla siebie i swoich najbliższych, gdy inni zapominając o sobie, żyli dla drugich i dla wielkiej sprawy. To też kiedy krzywdzicieli ścigać będzie przekleństwo daleko poza śmierć i grób, oni w pamięci ludzkiej długo żyć będą. Długość tego życia zależeć będzie od idei jakiej służyli, sumy położonych zasług, a także zrozumienia przez tych, którym służyli i dla których się poświęcali.

Ludzkość ma bardzo wiele do zawdzięczenia bogaczom, fundującym pożyteczne zakłady i instytucje ze swego mienia. Jest to bezsprzecznie rzecz bardzo cenna, ale nie przewyższa ona groszowej ofiary nędzarzy.



Niepokoje w Palestynie zmusiły policję palestyńską do [illegible]owania na ulicy wszystkich podejrzanych Arabów

Zatwierdzenie konfiskaty

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział IV
dnia 11 października 1937 r.
Sygn. IV Pr. 258/37.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 6 października 1937 r. a wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 6 pa.dziernika 1937 r. konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 39 z daty 10 pa.dziernika 1937 r. zpowodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie pierwszej p. t. **„Rozum to dobra rzecz"** w całości, albowiem treśc tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 170 k. k.,

2) **ilustracji** wraz z podpisem, zamieszczonej na stronie 1) albowiem fotografia łącznie z treścią podpisu zawiera znamiona występku z art. 154 § 1 k. k.,

3) artykułu zamieszczonego na stronie 1-szej pod tytułem **„Podziękowanie wielkiemu patriocie"** w całości, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 154 § 1 k. k.

4) artykułu zamieszczonego na stronie 2-giej p.t. **„Zebrania w Jarosławiu z udziałem p. [illegible]taja"** od słów: „jakkolwiek" do słów „i aresztowanych", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 154 § 1 k. k.,

5) artykułu zamieszczonego na stronie 3-ciej pod tytułem **„Na uwięzionych"** w całości, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 154 § 1 k. k.,

6) artykułu zamieszczonego na stronie 3-ciej p. t. **„Strajk chłopski był legalny"** w tytule oraz w treści od słów: „to też" do słów „pogodzić", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występków z art. 154 § 1 i 170 k. k.,

7) artykułu zamieszczonego na stronie trzeciej pod tytułem **„Przesyłają pozdrowienia"** w całości, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 154 § 1 k. k.,

8) artykułu zamieszczonego na stronie 4-tej pod tytułem **„Pan premier Składkowski wśród górali"** w tytule oraz w treści od słów „Całe to" do słów „lekarza", albowiem treść tytułu i tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 255 § 1 k. k. i art. 11 § 2 przezp. prow. do kpk.,

9) artykułu zamieszczonego na stronie 5-tej pt. **„Zebranie prezesów kół ludowych w Jarosławiu"** od słów: „wyniku obrad" do słów „za sprawę chłopską" — albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 154 § 1 k. k.,

10) artykułu zamieszczonego na stronie 6-ej p. t. **„Na jaki adres przesyłać listy [illegible]"** w całości — albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 154 § 1 k. k.,

11) artykułu zamieszczonego na stronie 6-ej p. t. **„Z Grybowskiego"** w ustępie od słów: „wynik" do słowa „rezultatów" — albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 159 k. k.,

12) artykułu zamieszczonego na stronie 7-ej p. t. **„O bezstronności starostów"**, w ustępie od słów: „wszystko [illegible]" do słów „emerytury" — albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170 k. k.,

13) artykułu zamieszczonego na stronie 7-ej p. t. **„Nowa fala terroru"**, w ustępie od słów: „czy [illegible]" do słów „niewiadomo" — albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. [illegible] k. k.,

14) artykułu zamieszczonego na stronie 9-tej p. t. **„Szkoła dywersantów — czyli dwaj panowie K."** w całości — albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 170 k. k.,

15) artykułu zamieszczonego na stronie 12-ej p. t. **„Pokłosie tygodnia gór"** od słów „wielką wagę" do słów „politycznej" — albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170 k. k.,

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w dzienniku urzędowym

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

IV. Natomiast uchyla się zarządzoną przez Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie Starostwa Grodzkiego w Krakowie dnia 6 pa.dziernika 1937 r. konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 39 z daty 10 pa.dziernika 1937 r. z powodu treści:

a) artykułu zamieszczonego na stronie 7-mej p. t. **„Nowa fala terroru"**, w ustępach od słów: „cała prasa" do słów: „rozwiązana",

b) artykułu zamieszczonego na stronie 7-mej p. t. **„Niesnaski wewnątrz Ozonu"** w całości — albowiem treść tych ustępów powyższych artykułów nie zawiera znamion żadnego przestępstwa.

Przewodniczący: SO. Horski

Protokulant: apl. Sławomirski

Dobry wynalazek

Według danych „Małego Rocznika Statystycznego" na rok 1937 (str. 349) liczba więźniów w Polsce wynosi w r. b. 59,495 i w porównaniu z r. 1928 wzrosła dwukrotnie. Zaludnienie więzień określa Rocznik cyfrą 143 proc.!

Jak słychać, w Anglii kilka tysięcy cel więziennych świeci pustkami, zaś w Szwecji niektóre więzienia — wobec braku pensjonariuszów — przerabiane są na szkoły i zakłady użyteczności publicznej.

Swoją drogą — demokracja, ta zwykła, nie „kierowana" — to jednak wynalazek nie najgorszy.

X.

W pamiętną rocznicę oswobodzenia Krakowa

W dniu 31. X. 1937 r. mija już 19 lat, gdy prastary polski gród Kraków został wyzwolony z długoletniej niewoli austriackiej przy użyciu polskiej siły zbrojnej, a na ratuszu krakowskim jako symbol tego wyzwolenia zatknięty został wówczas sztandar stowarzyszenia „Gwiazdy" z wizerunkiem Matki Boskiej z jednej, a orłem polskim z drugiej strony.

Czyn ten, jakkolwiek dotychczas stale przez pewne czynniki zapoznawany i obniżany na wartości, nabiera jednak z biegiem czasu w ocenie historii coraz to większego znaczenia, a to jako pierwszy akt oswobodzenia części ziemi polskiej i to prastarej królewskiej stolicy.

Wielu się dzisiaj do czynu tego przyznaje i chce go sobie tylko przypisać. Trzeba tu przyznać, iż wielu wówczas do czynu tego dążyło, chociaż nie w tej formie. Dążyła wówczas do tego rzekomo i P. O. W. (Polska Organizacja Wojskowa wzgl. Wolnościowa), na czele której stał wówczas z ramienia komendanta Piłsudskiego jako jego zastępca pułkownik wówczas legionowy a obecnie marszałek Rydz-Śmigły, dążył do tego również ze swymi czwartakami ppłk. Bolesław Roja i dążyło do tego w swych najgorętszych uczuciach i poczynaniach całe polskie społeczeństwo cywilne, którego wyrazem na zewnątrz stała się P. K. L. (Polska Komisja Likwidacyjna). Niezdolna jednak była wówczas do akcji zbrojnej P. O. W., rozbita parę miesięcy przed tym przez austriacki wywiad, brak było ku temu sił ppłk. Roji, w ogóle brak było do wykonania ludzi i broni.

I dokonali jednak czynu tego wówczas ci, po których najmniej się wszyscy spodziewali, dokonali czynu tego pierwszego na ziemiach polskich żołnierze Polacy w mundurach austriackich z 56 i 57 p. p. b. armii austriackiej, prawie że w 100 proc. chłopi, pochodzący z okolic Bochni, Brzeska, Dąbrowy, Jasła, Tarnowa i Wadowic, a więc z okolic, w których już przed wojną światową ruch ludowy „Piasta" był najsilniejszym i w największym rozkwicie.

I wyszedł wówczas czyn ten z formacji wojskowych, które z racji swego przeznaczenia były właśnie przeznaczone do służby policyjno-wojskowej, do tłumienia rewolucji, a mianowicie z batalionów asystencyjnych Nr. 1 i 93, w których to batalionach po jednej kompanii piechoty i jednym plutonie C. K. M. z 56 i 57 pp. pełniły tę służbę w Krakowie.

Nie czekali nasi chłopi, by ich inni wyzwolili, zorganizowani przez por. Stawarza Antoniego z 57 p. p. b. armii austriackiej i pod jego kierownictwem rozbroili swe asystencyjne bataliony, w których ¾ żołnierzy było obcej narodowości, uwolnili przez to siebie i poszli uwalniać innych.

Cała ta akcja odbyła się wówczas zupełnie bez rozlewu krwi i znęcań się nad byłymi ciemiężcami. Dali wtedy dowód chłopi wysokiej kultury i zdali egzamin ze swego patriotyzmu i poświęcenia. Dokonali oni czynu tego z przeświadczeniem, iż niepodległa Polska zagwarantuje im pełną swobodę praw obywatelskich i da im możność pielęgnowania kultury i oświaty prawdziwie polskiej.

Dziś czyn ten i zasługi chłopów stara się podać w zapomnienie, nazwiska pierwszego składu warty polskiej zapisane w księdze wartowniczej zostały usunięte przez zawistną rękę przez wyrwanie kilku kartek z księgi raportowej. Obchód uroczysty oswobodzenia miasta Krakowa, którego program został ustalony w r. 1919 przez Radę miejską i władze wojskowe został przez władze te zaniechany tak, iż w 1933 roku ani władze wojskowe ani władze cywilne i miejskie w uroczystości tej udziału nie wzięły.

Dlatego przypominamy i stale przypominać będziemy, jak to było 31-go października.

Żałoba na Podhalu

Staraniem Zarządu Powiatowego Str. Ludowego, zostały odprawione nabożeństwa żałobne za dusze śp. poległych chłopów w czasie strajku rolnego.

Nabożeństwo w Nowym Targu odprawił w dniu 15 października, w kościele parafialnym ks. kanonik Dr. Karabuła, proboszcz parafii. W nabożeństwie wzięli udział miejscowi obywatele i delegacje z powiatu ze sztandarami. W parę dni zaś później, t. j. w dniu 22 października, odbyło się w Zakopanem nabożeństwo żałobne, które odprawił ks. dziekan Jan Tobolak, proboszcz. Na uroczystość żałobną przybli delegaci z powiatu ze sztandarami, jak również liczne grono obywatelek i obywateli zakopiańskich.

Podczas nabożeństwo chór „Echa Tatrzańskiego" pod kierownictwem p. prof. Józefa Mistrzyka wykonał szereg pieśni żałobnych. W zespole tym wziął udział czynny ks. prof. Piotr Dańkowski, pierwszy wikary parafii zakopiańskiej.

Odbywające się w dalszym ciągu nabożeństwa żałobne na Podhalu, będą później podane.

„Wszędzie masoni i żydo-komuna"

Zarząd powiatowy Stronnictwa Narodowego w Przemyślu wydał odezwę do chłopów, w której między innymi czytamy:

„W sierpniu na niewielkiej połaci kraju miał miejsce t. zw. strajk rolny. Strajk zapowiedziało i wywołało Stronnictwo Ludowe. Organizowali go w niektórych powiatach ludowcy przy pomocy socjalistów. Wybrana przez władze Stron. Lud. metoda walki umożliwiła dojście do głosu elementom socjalistyczno-żydowsko-komunistycznym.

Dalej czytamy:

„Akcja strajkowa, której świadkami byliśmy ostatnio — to manewry sił socjalistyczno-masońskie, z którymi polska wieś nie powinna mieć nic wspólnego".

Biedni ci endecy, niedość, że kłamią, pisząc, że strajk miał miejsce w niewielkiej połaci kraju, to jeszcze wszędzie widzą żydo-komunę, wpływy socjalistyczno-masońskie. Wszystko żydo-komuna, a jeżeli nie, to masoneria. Czy przypadkowo członkom sławetnego zarządu pow. Stronnictwa Narodowego w Przemyślu nie wyrósł guz na mózgu?

Dopatrywanie się wszędzie wpływów żydowskich lub masońskich wyśmiewa „Zwrot", pisząc ostatnio z okazji artykułu gen. Januszajtisa:

„Co za dziwy się dzieją! Masoni poprzebierani za kardynałów czy biskupów trzęsą światem! Chadecja łączy się nieopatrznie z enpeerem na tajny rozkaz masonerii! Biedny generał Haller z zawiązanymi oczyma, prowadzony za rączkę przez groźnego masona Modelskiego wpada jak jognię wprost w samą paszczę żydo-komuny! Dranie masony zasuflowały kiedyś mistrzowi Paderewskiemu nawet pomnik grunwaldzki! Korfanty na złość narodowi wyłudza Górny Śląsk! I jeden tylko Januszajtis orientuje się dobrze w tych złośliwościach masońskich."

Uroczystości święceń sztandarów lud. w Tarnowskiem

W dniu 17 bm. odbyły się w Tarnowskiem we wsiach Jastrząbka-Nowa i Pogorska-Wola uroczystości poświęceń sztandarów ludowych.

W Jastrząbce-Nowej poświęcenia sztandaru dokonał miejscowy ks. proboszcz Zawada, wygłosiwszy okolicznościowe przemówienie, streszczające się w zachęceniu pod sztandarami ludowymi do walki o sprawiedliwość społeczną i lepsze jutro dla chłopa.

Przemówienie ks. proboszcza zrobiło na zebranych ogromne wrażenie. Ze względu na to, że był zakaz zebrania pod gołym niebem, zebranie odbyło się w lokalu „Domu Parafialnego" przy udziale około 2000 osób, reszta, nie pomieściwszy się, odeszła.

Przewodniczył p. Kuta J., prezes Koła z Żukowic Starych, przemawiali pp.: Witek Wł. ze Śmigna, który odebrał przysięgę od zebranych na wierność sztandarowi, był to moment najwznioślejszy uroczystości, dalej przemawiali: p. Radłowski Jan z Tarnowa, Gawin z Rzędzina i im. młodzieży „Znicz" Sobczyk, który wygłosił świetne przemówienie. Młodzi odśpiewali szereg pieśni i wygłosili szereg deklamacyj.

Wrażenie z uroczystości w tym zakątku powiatu ogromne.

Podobna uroczystość odbyła się we wsi Pogorska-Wola w stodole ze względu na zakaz zebrania pod gołym niebem. Entuzjazm tak na jednym, jak i drugim zebraniu ogromny.

Dnia 24 bm. odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru we wsi Rychwałd.

Edward Brożek.

Uchwały Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego

Uchwały Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stron. Lud. zamieszczone, w niektórych gazetach uległy konfiskacie. To co przeszło przez cenzurę w „Robotniku" — przedrukowywujemy poniżej.

— „Ofiarność mas chłopskich, i i . . . . oraz wspaniała solidarność chłopów w ciężkich chwilach są dowodem, że ruch ludowy nie da się zahamować . . . . To też N. K. W. po przebyciu pierwszego etapu walki stwierdza raz jeszcze z całym poczuciem odpowiedzialności, iż jedynie urzeczywistnienie znanych, nad wyraz skromnych postulatów chłopskich, może sprowadzić uspokojenie na wsi i pozwoli chłopom stanąć do wytężonej, twórczej pracy".

Przedrukowując tę część nieskonfiskowanych uchwał — „Polonia" z dnia 21 b. m. takim opatruje komentarzem:

Baczność gospodynie!

Poleca się domieszkę do karmy kur „Kudkudak" dotychczas w Polsce nieznaną.

Domieszka ta przyczynia się walnie do zwiększenia nośności kur o 50 proc. oraz do wydatnego wzmocnienia skorupki jaja, a tym samym do znacznego podniesienia jego wartości eksportowej.

Wedle oceny Państwowego Instytutu Nauk. Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach z dnia 23 lipca 1937 r. domieszka ta działa korzystnie na trawienie i dostarcza tego składnika pokarmowego, który jest niezbędny dla wytworzenia skorupki jaja. Jeden kilogram domieszki starczy na 25 dni przy żywieniu 25 kur. Wydatek na 1 kurę miesięcznie około 17 groszy.

Cena za 1 kg. 1 zł., loco Wytwórnia. Wysyła się również w ilości pół kg. na 10 kur. Sposób użycia dołącza się do każdej wysyłki.

Zamówienia kierować pod adresem:

Wytwórnia domieszki pokarmu kur „Kudkudak" Jan Symko, p. Zagórz.

Zmiany w administracji

Stefan Radoliński naczelnik wydziału ogólnego w komisariacie rządu w Warszawie mianowany został wicewojewodą w urzędzie wojewódzkim nowogródzkim.

Dotychczasowy wicewojewoda w Nowogródku, Alojzy Kaczmarczyk, mianowany został starostą w Puławach.

Starosta powiatowy w Lidzie Tadeusz Miklaszewski, mianowany został naczelnikiem wydziału ogólnego w komisariacie rządu w Warszawie.

—o—

Wyrok w procesie Wąsa i tow.

Po trzytygodniowej rozprawie w Przemyślu ogłoszono wyrok w sensacyjnym procesie b. starosty Wąsa i innych dygnitarzy z Jarosławia.

Sąd uznał oskarżonych dr. Ignacego Holzbergera i Aleksandra Straussa winnymi niemal wszystkich przestępstw wyliczonych w akcie oskarżenia i skazał dr. Holzbergera na 2 lata więzienia, 260 zł. grzywny z zamianą na 25 dni więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 5, przy czym na podstawie amnestii obniżono mu karę do 1 roku i zaliczono sześć miesięcy aresztu śledczego.

Oskarżonego Straussa sąd skazał na 2 lata i 6 mies. więzienia, z czego 1 rok darowano mu na mocy amnestii i zaliczono areszt śledczy, oraz na pozbawienie praw na lat 5.

Oskarżony były starosta jarosławski Piotr Henryk Wąs, otrzymał za przestępstwa z art. 26 i 27 na 6 mies. więzienia darowane na mocy amnestii

Napad na Wyszonki Kościelne

Ukazał się lakoniczny komunikat PAT o udaremnionym napadzie nieznanej bliżej „bandy" na Wyszonki Kościelne koło Wysokiego Mazowieckiego. Obecnie „ABC" donosi:

„Podczas udaremnionego przez policję nocnego najścia na Wyszonki Kościelne w pow. Wysoko-Mazowieckim został ranny młody narodowiec, Czajkowski, ze wsi Kostry-Noski. Wskutek odniesionej rany Czajkowski zmarł w szpitalu.

Śledztwo w sprawie napadu trwa."

Wynikałoby z tego, że zajście miało tło polityczne.

Umorzenie sprawy ludowców

W Mościskach odbyła się dnia 19 bm. rozprawa karna przeciwko 3 członkom Str. Ludowego z Myślatycz (pow. Mościska), oskarżonym przez prokuraturę przemyską o występek z art. 251 k. k., którego mieli się dopuścić w ten sposób, że groźbą wybicia szyb zmuszali mieszkańców Myślatycz do wzięcia udziału w pochodzie w dn. 24 sierpnia br., który szedł do Mościsk, celem uwolnienia aresztowanego prezesa Stronnictwa Ludowego, Citkowskiego. Po przeprowadzonych rozprawach sąd postanowił sprawę umorzyć.

Dnia 19 bm. z aresztu w Przemyślu zostali zwolnieni aresztowani z początkiem września członkowie Stron. Lud. z Gnoinic i Woli Gnojnickiej — M. Partyka, M. Lis, J. Wańko i M. Lala. Wszyscy oni oczymali akt oskarżenia o występek z art. 154 § 1 k. k. i 251 k. k. W więzieniu w Mościskach przebywali jeszcze trzej członkowie Stronnictwa Ludowego, którzy zostali uwolnieni w dn. 19 bm.

Pogrzeb prof. A. Kłodzińskiego w Krakowie

W czwartek 21 bm. odbył się w Krakowie w godzinach rannych na cmentarzu rakowickim pogrzeb śp. Abdona Kłodzińskiego, profesora na Wydziale Prawa Uniw. Jag. Nabożeństwo w kaplicy cmentarnej odprawił ks. prałat Moliński, kondukt pogrzebowy prowadził dziekan Wydziału Teolog. Uniw. Jag. ks. prof. dr. Wicher w otoczeniu licznego duchowieństwa. W pogrzebie wziął udział rektor U. J. Szafer wraz z senatem i gronem profesorów. Nad otwartą mogiłą przemówił prof. Uniw. Jag. dr. Wolter.

Chłop polski tym bardziej jest świadomym Polakiem, im bardziej ceni swoje prawa obywatelskie

Prof. dr. Bujak o historii chłopów

W sobotę 16, niedzielę 17 i poniedziałek 18 b. m. odbyły się w Warszawie trzydniowe uroczystości w związku **z jubileuszem 30-lecia Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.** Uroczystości te rozpoczęły się wysłuchaniem w sobotę rano mszy św., odprawionej w kościele św. Piotra i Pawła przez **biskupa Szlagowskiego.**

Następnie w gmachu Domu Katolickiego przy ul. Nowogrodzkiej odbyła się **uroczysta akademia,** w której jako przedstawiciel p. Prezydenta Rzplitej wziął udział min. oświaty prof. **Świętosławski.** Przybyli też **rektorzy wyższych uczelni, profesorowie i młodzież akademicka.**

Na wstępie akademii przemówił **rektor Szkoły Głównej Gosp. Wiejskiego prof. Miklaszewski. Następnie** prof. **Staniszkis** odczytał dyplom nadania p. **prezydentowi Mościckiemu** tytułu doktoratu honorowego.

Z kolei promowani zostali na doktorów honoris causa **profesorowie: dr. Franciszek Bujak, Karol Malsburg, Józef Paczoski i Józef Trzebiński.** Po promocji profesor dr Bujak wygłosił przemówienie, charakteryzując dzieje chłopów na przestrzeni wieków.

Po podkreśleniu zasług, jakie na polu **polskiej nauki rolnictwa** położyli promowani na doktorów honorowych, profesor dr. **Bujak** mówił:

Jeżeli w dyplomie mojego doktoratu podnieśliście łaskawie moje zasługi na polu badania wsi polskiej, pozwólcie mi powiedzieć parę słów na ten temat.

Wyszedłem ze wsi i wierny jej pozostałem. Żyję z nią i zastanawiam się ciągle nad jej losami i stanem obecnym. Współczułem z nią w walce o prawa narodowe i polityczne za czasów zaborczych, od czasów powstania Państwa Polskiego współczuję z nią w zmaganiach o zdrową myśl polityczną własną i o jednolitą organizację. — Pozwólcie mi więc, jako historykowi, przypomnieć kilka faktów z dziejów **Państwa Polskiego i wsi polskiej. Wydaje mi się to ważne bo lud polski był zawsze główną masą i najistotniejszą częścią narodu polskiego. Wykazuje też, jak to niejednokrotnie już podniesiono w nauce, te same cechy fizyczne i duchowe, co wyższe kulturalnie warstwy narodu.**

„Stracone obywatelstwo kmięcia polskiego" — genialna intuicja J. Lelewela — stało się przyczyną, że absolutne Państwo Bolesława Chrobrego w kilku lat po jego śmierci załamało się przez reakcję ludu nazwaną „pogańską", bo Chrobry mimo szczerej troski o lud rolniczy zbyt szybko modernizował stosunki, tj. tworzył wielką własność ziemską i oddawał lud w poddaństwo. W czasie tej reakcji Polska straciła wszystkie prowincje zewnętrzne, Morawy, Śląsk, Pomorze, Mazowsze, Ziemię Czerwieńskie i Słowaczyznę, został tylko wyniszczony przez najeźdźców właściwy trzon Polski.

Z trudem odnowił Państwo Chrobrego, Kazimierz, ale przyszła druga fala reakcji, tak zwanej „katolickiej" przeciw absolutyzmowi Bolesława Śmiałego. Śmiały uszedł wprawdzie na wygnanie, ale zwycięstwo dynastii i wielkiej własności stało się ruiną potęgi Polski i skończyło się zaborem czeskim. **Lud krakowski,** odzyskujący wolność przy pomocy t. zw. prawa niemieckiego, **dopomógł Łokietkowi do ponownego zjednoczenia i odnowienia królestwa.**

Czasy syna Łokietkowego. Kazimierza Wielkiego, okrzyczanego przez szlachtę jako króla chłopów były najświetniejszymi może czasami dawnego Państwa Polskiego. Lud polski walczył wtedy czynnie i zwycięsko z Krzyżakami. Wkrótce jednak za Jagiellonów w ciągu XV wieku następuje załamanie dążeń wolnościowych chłopa, które się kończy poddaniem chłopa pod władzę patrymonialną dziedzica i przykuciem go do gleby czyli jak dzisiaj można powiedzieć — **ograniczeniem go do wideł od gnoju.** Następuje złoty wiek szlachecki, ale **gdy przychodzą ciężkie czasy potopu szwedzkiego, to kto sprowadza do Polski króla-uchodźcę, Jana Kazimierza? Oto górale podtatrzańscy, ci górale, którzy w obronie swych praw podnieśli bunt na kilka lat przedtym pod wodzą Kostki Napierskiego, jak podnosili już (bunty) wiele razy dawniej przeciw samowoli starostów nowotarskich.**

Gdy następuje drugi zalew Szwedów, z pośród chłopów w całej Polsce **zrywają się przeciw nim tylko posiadający jeszcze samorząd i wolność bartnicy Kurpiowie w swej puszczy.**

Rusza się chłop krakowski poderwany hasłami rewolucyjnymi Kościuszki do walki z najeźdźcami — niestety nie podejmuje tych haseł szlachta, nie puszcza chłopa do armii powstańczej — i następuje ostatni rozbiór.

Potem wszyscy rozumni zdawali sobie sprawę, że „wyjarzmienie" Polski możliwe jest tylko przy czynnym współudziale mas chłopskich. Ale nie było sposobu ich uruchomienia. Chłop obietnicom nieznanych rewolucjolistów nie wierzył, a dziedzic bał się nie tylko uwłaszczenia, ale nawet oczynszowania chłopa.

Po uwłaszczeniu chłop polski w walce o prawa polityczne przeciw Niemcom w zaborze pruskim, a przeciw polskiej konserwatywnej wielkiej własności w zaborze austriackim, rozwija się, dojrzewa i unaradawia. **Toteż w chwili wybuchu wojny bierze czynny udział w walce o niepodległość, tworzy trzon legionów J. Piłsudskiego, stanowi ogromną większość armii J. Hallera a w czasie najazdu bolszewickiego karnie staje pod bronią wezwany przez swego wodza, prezesa Rządu Obrony Narodowej,** a nawet zgłasza się do armii ochotniczej.

Przepraszam, że przypomniałem te rzeczy powszechnie znane, ale uczyniłem to dlatego, bo mam wątpliwości, czy są one pamiętane i rozumiane tak. jak być rozumiane powinny. Wstrzymam się od wyciągania dalszych wniosków, nie chcę bowiem schodzić z pola historii społecznej i wchodzić na pole polityczne, tak obce dzisiejszej uroczystości. Sądzę jednak, że mogę, jako historyk stwierdzić, że **chłop polski walczył o Polskę gdyż walczył równocześnie o swoje prawa o swoją wolność, że chłop polski tym bardziej jest świadomym Polakiem, im bardziej ceni swoje prawa obywatelskie.**



Wojna na Dalekim Wschodzie. Obrazek z walki w zniszczonej przez samoloty japońskie chińskiej dzielnicy Szanghaju — Czapei

Jedzenie i picie - ale w miarę, z rozsądkiem

Oto wskazanie dla wszystkich ludzi! Również dla wszystkich ludzi stworzył ksiądz Kneipp „Kawę Słodową Kneippa", jako zdrowe pożywienie dostępne dla każdego.

Z Małopolskiej Wschodniej

Nie dajcie się wprowadzić w błąd

We Lwoie ukazał się **tygodnik sanacyjno-żydowski pod nazwą „Kurjer Ludowy".** Pismo to wydaje Wydawnictwo „Gońca Wieczornego", na czele którego stoi żyd Halber. Chłopi winni bezwzględnie to pismo bojkotować, jako wroga wsi i nie mające z ruchem ludowym nic wspólnego.

Jest to nowy agitator sanacyjny, przeznaczony na bałamucenie chłopów, służący celom rozbijaniu — stojący na usługach czynników sanacyjnch.

P. ZARĘBA NADAL W WIĘZIENIU

Donosiliśmy w porzednim numerze „Piasta", jakoby prezes Zarządu Powiatowego na powiat Podhajce został zwolniony z więzienia. Wiadomość ta była nieścisła, gdyż **ob. Zaręba nadal pozostaje w więzieniu w Brzeżanach.**

CHŁOPI MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ STRZEŻCIE SIĘ PROWOKATORÓW.

Donoszą nam, ż po powiatach Małopolski Wschodniej plączą się jacyś panowie z sanacyjnego Związku Młodych Narodowców, którzy usiłują zakładać swoje placówki. Ostrzegamy przed nimi wszystkich chłopów, gdyż to są jednostki wysłane w celu tworzenia zamętu na wsi.

WOS.

UWAGA LUDOWCY POWIATU TARNOPOLSKIEGO

W niedzielę, **dnia 31 października odbędzie się w Tarnopolu** o godz. 11-tej w małej sali „Sokoła" zebranie członków Stronnictwa Ludowego, na które przybędzie delegat ze Lwowa. Obecność członków obowiązkowa. Wstęp na salę tylko za legitymacjami na rok 1937.

Sekretariat S. L. we Lwowie.

Podziękowanie

W. P. Mgr. Bolesławowi Boczarowi, adwokatowi w Rzeszowie serdecznie dziękuję imieniem swoim, jakoteż imieniem moich kolegów więźniów politycznych za skuteczną a bezinteresowną pomoc, jaką nam okazał podczas pobytu w więzieniu we Lwowie i w Rzeszowie. Zaznaczyć muszę, że kancelaria adwokata Bolesława Boczara była środowiskiem w Rzeszowie, gdzie stroskane rodziny znalazły zawsze troskliwą, **życzliwą** i skuteczną obronę. Jeszcze raz dziękuję imieniem swoim i byłych więźniów politycznych.

Z poważaniem

Jan Tepper i tow.

Dlaczego nie doręczono

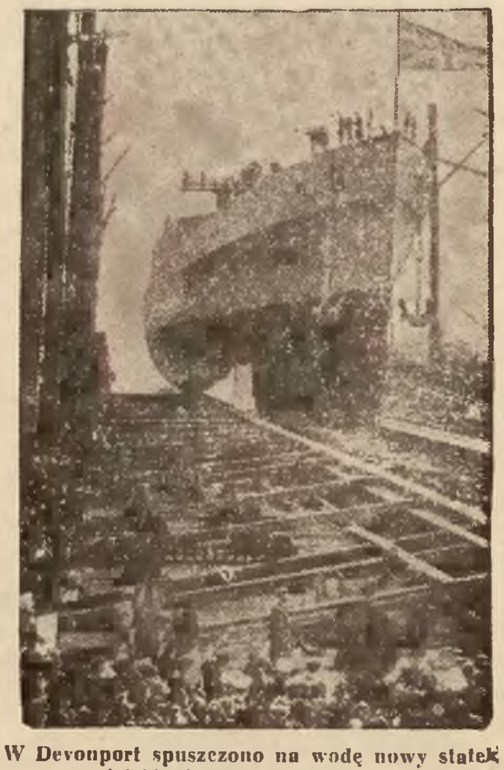
W dniu 24 września br. sekretarz wojewódzki Stronnictwa Ludowego w Kielcach **p. Czesław Poniecki** wysłał pod adresem **Wiktora Sienkiewicza, Aleksandra Rusieckiego i Stanisława Kornasia, przebywających w więzieniu w Kielcach po 10 zł. dla każdego — razem 30 zł. Pieniądze te zatrzymała kancelaria więzienia w Kielcach do dyspozycji Ministerstwa Sprawiedliwości. Nadmieniamy,** że o zakwestionowaniu wymienionej kwoty kancelaria więzienna nie powiadomiła ani adresatów, ani też nadawcy.

Zarząd Wojew. S. L. w Kielcach

Powiat Nowy Targ po strajku

W aresztach w Nowym Sączu przebywają nadal: **Michałczak Ludwik,** wiceprezes pow. Zarządu, **Walenty Skawski** — prezes Koła Stron. Lud. ze Rdzawki, **Magiera, St. Leśniak** ze Rdzawki, **Worwa** z Ponic. Między innymi powrócił z więzienia **Antoni Koterba** z Krościenka n/D.

Nabożeństwa za poległych rozpoczęły się od Nowego Targu odprawieniem nabożeństwa żałobnego przez ks. dr. kanonika, miejscowego proboszcza przy licznym udziale członków i delegacji ze sztandarami.



W Devonport spuszczono na wodę nowy statek angielski, krążownik „Gloucester"

Szkoła nienawiści

Rewizjonizm w szkolnictwie hitlerowskim

Niedawno temu pewną dyskusję wywołało przedziwne twierdzenie niektórych, bardzo zresztą nielicznych publicystów polskich, wypowiadających się za ściślejszą współpracą polityczną z Rzeszą Niemiecką, jakoby w Niemczech hitlerowskich od czasu zawarcia t. zw. porozumienia polsko-niemieckiego panowały nastroje przychylne dla Polski i, co więcej, jakoby pracowano tam szczerze nad trwałym zbliżeniem między obu narodami i usunięciem wszelkich uczuć nienawiści z wzajemnych stosunków. Dla każdego, kto zna bliżej stosunki, panujące w Trzeciej Rzeszy, twierdzenia takie musiały być wyrazem daleko posuniętej **naiwności politycznej i lekkomyślnej ignorancji.** Rzeczywistość bowiem przynosi codziennie **dowody czegoś wprost przeciwnego.** Najważniejszym bodaj z nich, jest atmosfera, w jakiej narodowo-socjalistyczna Rzesza wychowuje młode pokolenie niemieckie. Oto jak np. wygląda program nauczania w szkołach powszechnych Trzeciej Rzeszy, którego przegląd podajemy za „Frontem Zachodnim":

Momenty **rewizjonistyczne** wchodzą w skład „nauki podstawowej" w piątym roku szkolnym, tj. z chwilą, kiedy dziecko jest już na takim poziomie, że bierze nawet udział w życiu organizacyjnym (Jungvolk). Program na ten rok przewiduje m. in. zapoznanie się z problematami dorzecza Renu. Szczególną uwagę zwraca się na „krwawiące granice" na zachodzie i konieczność ugruntowania wśród dzieci przeświadczenia, że „Ren jest rzeką niemiecką, a nie granicą niemiecką".

W szóstym roku szkolnym „nauka podstawowa" uwzględnia problematy, wiążące się z **dorzeczem Odry i Wisły.** Nawiązując do „samoobrony" (Brygada Ehrhardta, Góra św. Anny) na terenie Śląska po Traktacie Wersalskim, program wymaga **przedstawienia Śląska, jako zagrożonego kraju granicznego.**

Wisła ma być punktem wyjścia do aktualnych rozważań na temat „dyktatu wersalskiego" i plebiscytu w Prusach Wschodnich, wreszcie roli Prus m. in., jako terenu osiedleńczego dla robotników rolnych. Z tymi tematami ma być powiązana **sprawa „korytarza".** Szczegółów, dotyczących ujęcia tego tematu program, niestety, nie podaje, przytacza natomiast jako materiał dla nauczyciela takie pozycje bibliograficzne, jak **książka Grüttnera p. t. „Nach Ostland wollen wir reiten"!**

Najcharakterystyczniejszy jest plan dla siódmego roku szkolnego, w którym przeznacza się 21 godzin na przedmioty nauczania, a 11 godzin na „naukę podstawową". Program tej ostatniej przewiduje następujące tematy: **„Krwawiące granice — Niemieckie mniejszości narodowe w Europie — Niemczyzna w krajach zamorskich — Świat a niemiecka gospodarka narodowa".**

Rozważania o „krwawiących granicach" mają opierać się — w myśl hasła: „Co było niemieckie, nie może zginąć" — na następującym podziale: „Lotaryngia, Eupen — Malmedy, północny Szlezwig, **Polska i korytarz,** Kłajpeda, **Górny Śląsk,** Śląsk Hulczyński, Zagłębie Saary".

Program, mogący — jak z powyższego widać — zainteresować niejedno państwo europejskie, przewiduje również omówienie „możliwości zagojenia tych ran. „Niestety, jednak i tu nie podaje szczegółów, odsyłając nauczyciela do takich mniej więcej wydawnictw, jak: Beltz — „Deutsche Grenzlandwunden"; Crüwell — „Blutende Grenzer"; Vogel in Gegenwert und Zukunft bedeutet".

...Ósmy rok szkolny służyć ma ugruntowaniu narodowo-socjalistycznego światopoglądu i wtedy już **nauka odbywa się łącznie, bez podziału na przedmioty nauczania i „naukę podstawową".** W tym roku dużą rolę odgrywają różne uroczystości, **należycie przedtem przygotowane.**

Uroczystości takie, jak „Dzień pracy" i „Dożynki" (Erntedankfest) uważane są za wybitne czynniki kształcące i wychowawcze. W tego rodzaju uroczystościach **„nauka podstawowa"** znajduje najwyższe nasilenie uczuciowe.

Omawiane programy przytaczają szereg przykładów, jak wyreżyserować poszczególne uroczystości. Z materiału tego dowiadujemy się bardzo ciekawych rzeczy.

Uroczystość, poświęcona pamięci 1 sierpnia 1914 r. ma pouczać młode pokolenie, że Niemcy podjęły tylko „świętą wojnę obronną", do której zostały zmuszone przez zawistnych i mściwych wrogów. Młode pokolenie niemieckie przy takim ujmowaniu historii nie dowie się nigdy o „bohaterskich" poczynaniach armii niemieckiej w Belgii, usłyszy jedynie o smutnym losie Prus Wschodnich, zniszczonych przez wojska rosyjskie, czemu programy poświęcają dużo miejsca.

Specjalną kartę w omawianych programach szkolnych ma Traktat Wersalski, zwany stale „dyktatem" i „najbrzydszym kłamstwem w historii świata". Poniżej podajemy w tłumaczeniu wiersz, stanowiący część składową jednej z uroczystości szkolnych:

WERSAL

Nienawiścią, jak ogniem zalał nas wróg,
Żyliśmy w biedzie, w nędzy, z łańcuchem u nóg,
To sprawił Wersal!
Prawo narodów skopano nogami,
Bez czci, wolności żyć pokoleniami
Kazał nam Wersal!
Od gór do morza kraj nasz rozdzielony,
My zaś bezbronni, zbyci praw obrony,
Skuci przez Wersal!
Do Was dziś wołam:
„Niemcy! Niech nigdy pamięć nie zatrze [illegible]
[illegible] *ia*
tych dni niewoli [illegible] *i;*
Rzucił go Wersal!"
Lecz kiedyś, w życia ojczyzny godzinie,
Gdy świat zmusimy znowu do uznania,
Żaden z narodów już nas nie pominie,
Słowa szacunku powie bez wahania!

W interpretacji programu szkolnego „dyktat wersalski" oddał państwom sąsiednim niemiecką ziemię po to, aby otoczyć Niemcy pierścieniem nieprzejednanych przeciwników. Do tych „niemieckich" ziem zaliczany jest naturalnie **Górny Śląsk i Pomorze.**

Dla ścisłości trzeba jeszcze dodać, że **omawiane programy wydano po raz drugi na jesieni 1935 r., a więc w półtora roku po podpisaniu paktu nieagresji z Polską.** Wydanie to posiada nadto wysoce kompetentną aprobatę Reichsfachschaftsleitera, prof. dr. Bargherra, i jest „poprawione".

Czyż trzeba czegoś więcej dla ilustracji rzeczywistych nastrojów, panujących w Niemczech w stosunku do Polski, oraz „szczerości" niemieckich zapewnień o „przyjaźni", „zbliżeniu" i „współpracy"?

Niemieckich podkreślić pewne cechy charakterystyczne. Przede wszystkim podjęcie ze strony narodowego socjalizmu ataku na polskie nabożeństwa, a ostatnio, jak widzimy na przykładzie Dąbrówki, i na udział Polaków w nabożeństwach polskich w Polsce... A jeżeli chodzi o świeży przykład gdański, widoczny jest cel wciągnięcia Stolicy Apostolskiej do bezpośrednich rozgrywek politycznych.

Ale obok tego jest stałe prowokowanie uczuć całego społeczeństwa polskiego. Przykład z pielgrzymką z Dąbrówki do Zbąszynia nastąpił po tym, gdy ze strony polskiej umożliwiono delegacji mniejszości niemieckiej wzięcie udziału w dorocznym zjeździe N. S. D. A. B. w Norymberdze. W tym samym czasie, gdy władze niemieckie uniemożliwiały rodakom naszym z pogranicza wzięcie udziału w uroczystościach kościelnych, władze polskie nie tylko, że zgodziły się na pielgrzymkę Niemców katolików z Poznania do Trzebnicy na Śląsku niemieckim, ale udzieliły im bezpłatnego paszportu zbiorowego oraz zniżek na polskich kolejach. Do tego dodać należy, że katolicy niemieccy są pod stałą duszpasterską opieką księdza Niemca ob. niemieckiego, pracującego bez przeszkód na terenie Poznania.

Zmiany na rynkach rolnych

Niskie ceny zwierząt

Według ostatnich obliczeń, tegoroczny zbiór pszenicy ma wynosić 128.9 mil. ton wobec 110.3 w 1936 r. i 122.5 mil. ton w r. 1935. W porównaniu więc z rokiem ubiegłym zbiory te mają być większe o przeszło 13.5 mil. ton. Z krajów europejskich większe zbiory będą miały Włochy, Hiszpania i zwłaszcza Rosja, z krajów zaoceanicznych — Stany Zjednoczone, w których produkcja pszenicy z 7 mil. w 1936 r. podniosła się do 24.1 mil. ton w 1937 r. Ponieważ zapotrzebowanie krajów importujących bądź dzięki lepszemu urodzajowi (we Włoszech, Hiszpanii, Grecji), bądź skutkiem ograniczeń dewizowych odpowiednio nie wzrosło, a raczej skurczyło się, przeto na ogół koniunktura zbożowa kształtuje się niezbyt pomyślnie.

W tygodniu sprawozdawczym notowania cokolwiek się poprawiły, tłumaczyć to jednak można nie polepszeniem się warunków obiektywnych, lecz gwałtowną zniżką na rynku papierów wartościowych Ameryki Północnej. Jak zwykle w takich wypadkach **posiadacze wolnej gotówki zaczynają lokować ją w towarze, między innymi i w zbożu.** Cech trwałości wszakże zwyżka ta oczywiście posiadać nie może. Popyt na zboże ze strony spekulacji trwać będzie tak długo, dopóki nie przeminie panika na rynku papierów wartościowych.

Na rynku **krajowym panowała** tendencja mocna, przy czym w mniejszym stopniu zwyżkowały zboża chlebowe i jęczmień browarny, a w większym jęczmień pastewny i owies. Nadal utrzymują się wysokie ceny nasion oleistych (rzepaku, rzepiku i maku), znacznie niżej notowane jest siemię lniane. Koniczyna biała znów zdrożała, a nasienie o czystości 97 proc. przekroczyło poziom 200 zł. za 1 kwintal. Jest to najniższa cena za ostatnie 8 lat. Pozostałe ziemiopłody bez większych zmian.

Jakkolwiek **dobry urodzaj ziemniaków znacznie ułatwi rolnikowi przeżywienie hodowanych zwierząt do wiosny,** to jednak ceny ich nie poprawiają się, a to głównie skutkiem dużej podaży sztuk lekkich niedotuczonych. Trzeba wziąć pod uwagę, **że w ciągu ostatnich 2-ch lat pogłowie żywego inwentarza zwiększyło się o 2 mil. sztuk.** Ponieważ produkcja pasz odpowiednio nie wzrosła, przeto rolnik prawdopodobnie zacząłby odczuwać pewne trudności w przeżywieniu tak dużej ilości zwierząt nawet wówczas, gdyby tegoroczny urodzaj był normalny. Stąd podaż zwierząt i słaba koniunktura na tym rynku jest objawem procesu, likwidującego dysproporcję między wysokością produkcji roślinnej i zwierzęcej. Z tego stanowiska rzecz biorąc, można przypuszczać, **że słaba tendencja na rynku zwierząt rzeźnych potrwa tak długo, aż nastąpi równowaga pomiędzy tymi dwoma działami wytwórczości rolniczej.**

Na rynku **masła** zmiany nie nastąpiły. Były wprawdzie czynione próby obniżenia ceny tego towaru, ale wobec stosunkowo małej podaży spełzły na niczym. To samo dotyczy i **jaj,** gdzie oprócz mniejszej podaży dużą rolę odgrywa pomyślnie kształtujący się eksport, który zdejmuje z rynku wszelkie nadwyżki.

Sytuacja na rynku **ryb** była słaba. Dowóz ryby stawowej jest duży, częstokroć pewna ilość nie zostaje sprzedana, ceny więc nie mogą być wysokie.

Bardzo narzekają **wawrzywnicy.** Znacznie poprawiły się ceny pomidorów i ogórków, ale są to artykuły nie dające się przechowywać, rynek odczuwa wyraźny ich brak. Natomiast inne warzywa są bardzo tanie, przy tym produkcja ich będzie zapewne mniejsza od zeszłorocznej.

f **Z. K.**

Prześladowanie Polaków

w Rzeszy nie ustaje

„Dziennik Poznański" donosi z pogranicza o nowym brutalnym deptaniu uczuć religijnych Polaków w hitlerowskiej Rzeszy i prowokacyjnych szykanach:

„Rodacy nasi — informuje „Dziennik" — z wiosek po drugiej stronie granicy, na przeciw Zbąszynia, rok rocznie urządzali pielgrzymki w dniu 10 października **do Zbąszynia, gdzie brali udział** w **uroczystościach kościelnych** z okazji dorocznego odpustu. W tym roku, po doświadczeniach wiosennych z wycieczką chóru polskiego z Zakrzewa, którego występ przed polskim radiem w Bydgoszczy uniemożliwił w oznaczonym czasie landrat złotowski, Polacy z powiatu międzychodzkiego wniosek o zezwolenie na przekroczenie granicy złożyli **na dwa tygodnie wcześniej.** Mimo jednak obiecanek ze strony landratury, pozwolenie **nie nadeszło.** Stało się jasnym, że władzom niemieckim zależy na wstrzymaniu udziału Polaków w uroczystościach kościelnych w Zbąszyniu.

Pozostali jeszcze ci z pośród mieszkańców Wielkiej i Małej Dąbrówki, czysto polskich wsi, które pozostały pod zaborem pruskim, którzy posiadali **stałe przepustki graniczne.** Postanowili oni udać się gromadnie do Zbąszynia z krzyżem i chorągwią. Ale w chwili, gdy ludzie gromadzili się u wylotu wsi, zjawił się pruski żandarm **i rozpędził zebranych.** W tej sytuacji, ci, którzy mieli indywidualne przepustki, pojedyńczo udali się do granicy. Na wspólne przyjście wiernych, udających się do Polski na nabożeństwo, władze zaborcze nie pozwoliły.

Mało tego, ci którym dane było przekroczyć granicę po niemieckiej stronie poddani zostali **drobiazgowej rewizji.** Rewizja naturalnie nic nie dała, ale to **rozbieranie mężczyzn do naga, to szukanie zakazanych druków nie tylko w odzieniu, ale nawet we włosach kobiet, miało jeden widoczny cel — zastraszenie ludzi, aby do Polski nie chodzili słuchać Słowa Bożego.**

Wypada jednak w postępowaniu władz

„Naukowe" przygotowania

Na 4-ym ogólnopaństwowym zjeździe Związku Prehistoryków Niemieckich, który odbył się 19 i 20 bm. w Elblągu na porządku dziennym znalazł się szereg ciekawych referatów, na podstawie których sformułowano ostateczny wniosek, że „niemiecki wschód jest starym niemieckim obszarem kolonizacyjnym."

Prof. Neumann z Jeny stwierdził, że szczątki szkieletów, znalezione na obszarach położonych na zachód od Saali, wskazują na słowiańskie pochodzenie tamtejszych szczepów. Zgadza się to z danymi historycznymi, które stwierdzają, że Słowianie zawędrowali aż nawet po Ren. Jednakże te szczepy słowiańskie, mieszkające na zachód od rzeki Saali podlegały zwierzchnictwu germańskiemu. Z biegiem czasu szczepy te przyjęły dobrowolnie wyższą kulturę niemiecką i ostatecznie zostały wchłonięte całkowicie przez ludy niemieckie.

Docent Paul z Darmsztadtu zajął się kolonizacją niemiecką na wschodzie w okresie około 980 r. i za Henryka Lwa. Klęska Zakonu Krzyżackiego pod Grunwaldem zmieniła oś kolonizacji, biegnącą z zachodu na wschód, na północno-południową. Napór państwa rosyjskiego na te tereny został zahamowany dopiero polityką Bismarcka, a Hitler wzmocnił węzły między Prusami Wschodnimi i pozostałym terenem Rzeszy, wskutek czego Łaba stała się nanowo osią obszarów niemieckich a nie rzeką nadgraniczną.

Prof. Engel z Rygi na podstawie badań nad nazwami miejscowości oraz wykopalisk na terenach białoruskich, gdzie stwierdza wyraźne wpływy ludów bałtyckich, dochodzi do wniosku, że słowiańszczyzna zajmowała bardzo ograniczone pod względem przestrzennym obszary. Prasa niemiecka z wielką satysfakcją cytuje profesora Engla, który udowodnia, że zachodnie granice słowiańszczyzny dotykały Bugu, podczas gdy na zachód od tej rzeki rozciągały się obszary, zajęte rzekomo przez szczepy germańskie i ilyryjskie. Północna zaś granica słowiańszczyzny biegła — według uczonego niemieckiego — przez Białoruś — Moskwę, a więc... nie dochodziła do morza Bałtyckiego. Później dopiero pod kierownictwem wodzów gotyckich Słowianie zdobywali prastare ziemie germańskie.

Kierunek badań, przedstawionych w referatach, nie pozostawia wątpliwości co do ich właściwego celu. Tezy uczonych niemieckich są tak skonstruowane, że wykazują „niezbicie" prawa niemieckie do terytorióω pragermańskich, a obecnie poprostu... polskich.

W pewnym odpowiednim momencie te „naukowe badania prehistoryczne" mogą posłużyć do bardziej aktualnych potrzeb politycznych.

BRAZYLIA NISZCZY 70 PROCENT PRODUKCJI KAWY. W Rio de Janeiro zatwierdzono ustawę, nadającą moc prawną umowie, zawartej w maju br. pomiędzy poszczególnymi stanami, produkującymi kawę. W myśl powyższej umowy 70 proc. tegorocznej produkcji kawy zostanie zniszczone przez spalenie.

FUZJA ANGIELSKICH KONCERNOW. W kołach wielkiego przemysłu angielskiego duże poruszenie wywołała wiadomość o fuzji, dokonanej między „Unilever" Ltd. i „Lever Brothers" Ltd. w Londynie. Są to dwa wielkie przedsiębiorstwa z działu produkcji chemicznej, wyrabiające mydło, oleje i sztuczne tłuszcze jadalne. Kapitał zjednoczonych firm wynosi 141 milionów funtów szterlingów, czyli **przeszło 3,670 milionów złotych.**

Dr. Michał Janik

Lud wiejski w dawnej Polsce

Polski lud wiejski jest częścią ogromnego narodu słowiańskiego. Około dwa tysiące lat temu, więc w czasach bardzo dawnych, z których dochowały się pierwsze nieliczne wzmianki o naszej ziemi ojczystej, naród słowiański zamieszkiwał rozległe przestrzeni: od dolnej Wezery i górnego Dunaju na Zachodzie aż po osiadłości prusko-litewskie i dorzecze zachodnie Wołgi na Wschodzie, od Bałtyku zaś i wyspy Rugji na Północy po Adriatyk, Bałkan i morze Czarne na Południu.

Wprawdzie nie dostaje nam dostatecznie pewnych wiadomości, kiedy ten naród słowiański pojawił się na najdawniejszych swoich ziemiach i skąd tutaj przybył, z jakiej mianowicie kolebki rodzaju ludzkiego, w każdym razie, zgodnie z dzisiejszym stanem badań naukowych, wypada nam go uważać za pierwotny i tubylczy, to jest taki, który pierwszy zaludnił te przestrzenie i objął je w swoje używanie i posiadanie.

Wielki naród słowiański, którego zachodnie obszary uległy w znacznej części podbojom i zniemczeniu, dzielił się na liczne plemiona o różnych nazwach. Plemiona te, mówiące zrazu wspólną mową, wyodrębniły się w ciągu wieków i utworzyły samoistne języki i narzecza, narodowości i państwa. Jedno z takich państw założyły plemiona lechicko-polskie i nazwały je Polską. Stało się to przypuszczalnie na kilka stuleci przed przyjęciem chrześcijaństwa przez Polaków.

Dziejopisarze nasi nie umieliby dokładniej opowiedzieć, jak Polska przedstawiała się w czasach, gdy była jeszcze pogańską. Nieliczni kronikarze postronni, którzy zetknęli się z naszymi przodkami w tych odległych czasach, dość skąpe tylko przekazali o nich wiadomości. Mimo to z tego, co ze źródeł swoich i obcych da się wydobyć, można na przecież dość dużo opowiedzieć.

Rolnictwo, pasterstwo, bartnictwo, myślistwo i rybołówstwo — oto były te podstawowe zajęcia dawnych Polaków, które zaopatrywały ich w żywność. Prowadzili życie patriarchalne, oparte na przynależności rodowej. Budowali domy z drzewa i mieszkali w skupieniach, nazywanych **opolami lub grodami**, jeżeli były obronne, zaopatrzone w zasieki i częstokoły. W potrzebie gromadzili się na **wiece, na których obradowali nad wspólnem dobrem.** Porządek utrzymywali starsi ze starostą na czele. Gdy trzeba było się bronić przed obcymi, wojewodowie prowadzili orężnych do boju. **Posiadali wyobrażenie Najwyższej Istoty** i czcili siły przyrody jako bóstwa opiekuńcze, łaskawe lub groźne. Nabożeństwa odprawiali w poświęconych gajach. Umieli także budować świątynie z rzeźbami i obrazami. Do sławnych należały bożnice **na jeziorze Lednicy i w Arkonie na Rugii.** Znali tkactwo i zduństwo, to jest wypalanie naczyń z gliny, z jantaru czyli bursztynu wyrabiali przedmioty zdobnicze dla niewiast. Chodzili za kupią do miejsc wyznaczonych, które nazywano **wolnicami.** Cudzoziemcy uważali ich za lud spokojny i gościnny, rozmiłowany w śpiewie i gęślarstwie czyli muzyce. Przyznawali im także wielkie cnoty w obyczajach i życiu rodzinnem.

Inne szczegóły usiłowała sobie dośpiewać wyobraźnia poetów, wsparta na podaniach i legendach, jakie przetrwały w okruchach do naszych czasów. Dwaj zwłaszcza nasi poeci umieli wczuć się w te odległy czasy. **Józef Ignacy Kraszewski** rozwiódł się nad niemi wymownie w Starej Baśni. **Kornel Ujejski** dał im piękny wyraz w legendzie Pług i Szabla. Słowa legendy przypominam tutaj w wyborze:

„Był naród, mieszkający na wielkiej płaszczyźnie,
Co bujała to trawą, to lasami żyźnie,
A niedalekie morze dla tej ziemi synów
Wyrzucało na brzegi kawały bursztynów...
Więc prowadził ten naród żywot cichy, sielski,
I pobożny był wielce i prawie anielski,
Że mogło się wydawać, jakby prosto z raju
Wyszedł na swe wygnanie z pamięcią dziewictwa
I spełniał w przeznaczonym na pokutę kraju
Dany wyrok, bo prace i znoje rolnictwa...
Więc szczęśliwym był lud ten, uprawiając rolę
I chodząc z troskliwością około swych barci.
Lubiał pieśni, co słodzą rolnictwa mozoły:
Więc pracował i brzęczał tak, jak czynią pszczoły.
Jaki zachód, chleb taki — skutek rodzą środki:
To świętym był jak ziemia i jako miód słodki.
I chodził w białym płótnie własnego wyrobu
I w takiem białym płótnie chował się do grobu,
Nie mając żadnej krwawej plamy na odzieży.
Bez pochuci do kłótni, nie znający wojny,
Nie szukał za żelazem, co gdzieś w ziemi leży,
Więc rozrastał się mnogo — rojny, bo spokojny...“

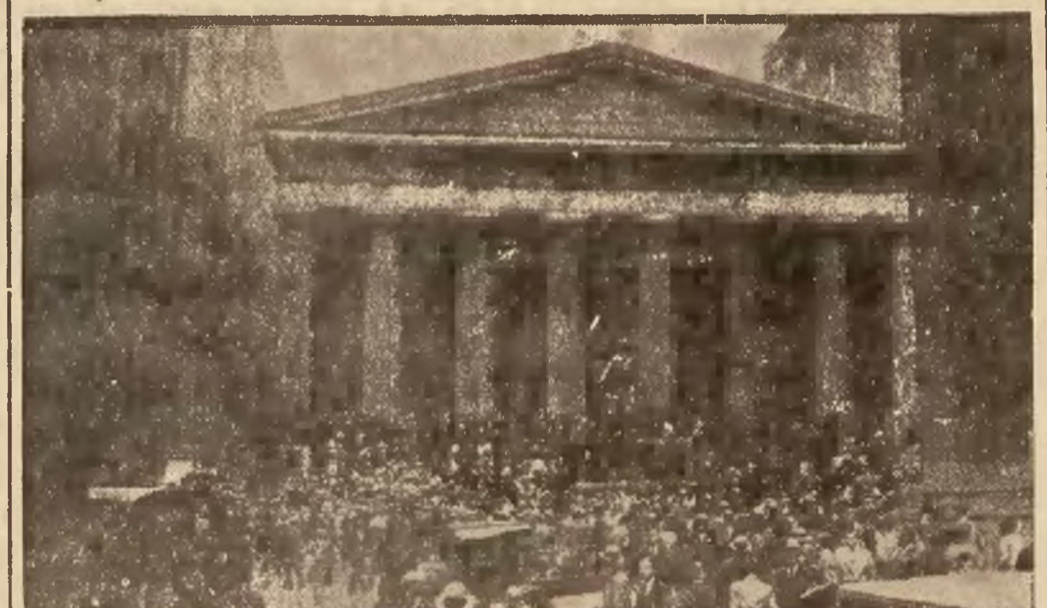
Niema historycznej pewności, czy powstanie państwa polskiego nastąpiło samorzutnie jako objaw zorganizowanej woli samych Polaków, czy też dokonało się przez najazd lepiej uzbrojonych cudzoziemców. Zdania są podzielone, rozstrzygnięcie nie jest łatwe. Jedni sądzą, że ponieważ każde wielkie zbiorowisko musi być przez kogoś kierowane, zwłaszcza gdy chodzi o wspólną obronę, dlatego i wśród spokojnych rolników polskich mogły się tworzyć drużyny orężne ku obronie całości terytorium plemiennego, oczywiście pod wodzą jakiegoś wojewody czy władyki. Drużyny takie, korzystając z pracy rolników, mogły z czasem dojść do przewagi, zdobyć dla siebie wyłączną rolę rządców i stać się stanem uprzywilejowanym, orężnymi panami nad rolnikami poddanymi. Jeżeli posługa orężna stawała się dziedziczną, był stąd już tylko niewielki krok do utworzenia się panów szlachty i poddanych chłopów, czyli do szlacheckiego państwa polskiego.

Inni badacze mniemają, że państwo polskie powstało przez najazd lepiej uzbrojonych cudzoziemców, którzy rolniczym Polakom narzucili przemocą swoją władzę i rządy. Stare legendy i podania pozwalają w znacznym stopniu przypuszczać, że właśnie na tej drodze dokonało się powstanie szlacheckiego państwa polskiego. Zastanawiające są bowiem podania, które mówią o obcym Krakusie i obcym Lechu jako tych, którzy zakładali pierwsze państwa na ziemiach polskich. Na podstawie kroniki **Wincentego Kadłubka** możnaby sądzić, że Krakus, przybyły z południowych stron Słowiańszczyzny, mógł być pobratymcem Słowianinem. Lecha należałoby raczej uważać za wodza najezdniczej drużyny germańskiej czyli niemieckiej. **W każdym razie w obu tych wypadkach stan rządzący szlachecki byłby pochodzenia obcego,** a uprzywilejowana jego przewaga wynikiem przemocy, narzuconej rolniczemu, wiejskiemu narodowi polskiemu.

Historyk przeszłości nie może tutaj nie zastanowić się nad pochodzeniem wyrazów: szlachta i szlachcic. Z samego brzmienia obu tych wyrazów wynika, że **są one najbliższe staroniemieckim: slahta i geschlecht,** a więc oznaczają zajęcie orężne i ród. Znaczyłoby to, że szlachta jest pochodzenia obcego i to niemieckiego. Potwierdza to jeszcze dobitniej nazwa: **herb,** która oznacza to samo, co niemiecki wyraz: **erbe, erbschaft,** to jest: dziedzic, dziedzictwo, a która u nas oznaczała znak, oznakę stanu orężnego, rycerskiego. Niektórzy usiłowali nie widzieć we wyrazie: szlachcic nazwy niemieckiej i chcieli ją wyprowadzać od nazwy: Lech, a to w ten sposób, że potomek Lecha miałby być: z Lecha, zlechcic, szlachcic. Sztuczne to tłumaczenie nie da się utrzymać. Zarówno wyraz: szlachcic, jak i: herb musimy uważać za pochodne z języka niemieckiego. Stąd prosty wniosek, że nie tylko zapożyczony u Niemców wyraz: szlachta i herb, ale sama także instytucja stanu szlacheckiego jest obca duchowości polskiej, dostała się do nas z Niemiec i została narzucona pierwotnemu, rolniczemu narodowi polskiemu. Teoria najazdu obcego zyskuje w tych faktach potwierdzenie językowe.

Nie rozstrzygając zresztą spornej kwestii odnośnie do powstania państwa polskiego w dobie pogaństwa i stwierdzając jedynie większe prawdopodobieństwo teorii najazdu, uciekamy się znowu do podań i kronik. Chociaż zapiski kronikarskie nie są ściślej udokumentowane, dowiadujemy się tyle przynajmniej, że w państwie tem były różne tarcia wewnętrzne, zwłaszcza między rządzącymi rycerzami szlachtą a rządzonymi wieśniakami. Ważne dla tej sprawy jest przekazane podanie o okrutnym władcy Popielu, zagryzionym przez myszy. Ponieważ podania tego nie można rozumieć dosłownie, musi się koniecznie przypuszczać, że owe myszy oznaczają albo część niezadowolonej drużyny orężnej albo zniecierpliwiony uciskiem lud rolniczy albo też jednych i drugich, zjednoczonych we wspólnej walce przeciw Popielowi i jego rycerstwu. Równie ważne jest dalsze podanie, że po wybiciu rodziny Popielidów udręczony lud wiejski uprzykrzywszy sobie niegodziwy ród najeźdźców, zebrał się na wiec i powołał do władzy swojaka, cnotliwego rolnika, kołodzieja Piasta, a doradzić to mieli dwaj aniołowie, przebrani za podróżnych. Mogli to być apostołowie chrześcijaństwa, którzy ogłosili wtedy wolność i własne rządy uciśnionemu stanowi wieśniaczemu.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Widok na słynną giełdę nowojorską przy Wal lstreet

Zbrojny czyn chłopa polskiego w 1918/19 r.

„Chłopi współdziałali w tworzeniu historii, ale jej nie pisali i dlatego ta ich ofiara wsiąkła w grunt opowiedzianych dziejów bez widocznych śladów. Jest to nie tylko wielki błąd badań, ale też wielka niesprawiedliwość. Chłopi od początku i ciągle walczyli za Ojczyznę, nieraz nawet lepiej i chętniej niż jej „urodzeni“ i „uprzywilejowani rycerze“.

(A. Świętochłowski: Historia chłopów polskich T. I. str. 265)

Ważnym ogniwem moralnym, taktycznym i gospodarczym w łańcuchu Obrony Lwowa od 1. 11. 1918 do 28. 4. 1919 r. był odcinek VIII-my **Rzęsna Polska.**

Na odcinku tym walczył „chłop polski“.

Poza dokonaniem fizycznym i czysto wojskowym — tkwiła w zastępach walczących chłopów przewaga **ducha i idei** nad materią, **zapału** nad wyrachowaniem, **wiary** nad zwątpieniem, **ofiarności** nad interesem, **woli** nad słabością, **samodzielności** nad oglądaniem się za pomocą.

Rzęsna Polska — lwowska wieś podmiejska sformowała z początkiem listopada 1918 r. jedną kompanię **liniową** (późniejsza 3 komp. 39 pp. strz. lw.) i jedną kompanię **milicji.**

Podczas gdy żołnierz rześniacki czynił zwycięskie wypady na Zboiska, Dublany Sieciechów, Grzędy, Kozice, Jaśniska i Janów, szedł z pomocą na Kulparków, Sknilów, Zamarstynów, Górę Stracenia — lub odpierał dzienne i nocne ataki ukraińskie na Brzuchowice, Hołosko i Rzęsnę, we wsi szkolono nowe zastępy bojowe dla Lwowa, ze wsi zaopatrywano obronę lwoską w materiał wojenny, a odcięte miasto w spożywcze produkty wiejskie, których włościaństwo rzęśniackie nie skąpiło.

W ciągu pół roku trwającego oblężenia Lwowa, w Rzęśnie Polskiej i w przydzielonym jej do obrony rejonie — Batorówka — Kleparów-Janowskie nie postała ani chwili noga nieprzyjaciela.

A kiedy z 28-29 kwietnia 1919 r. rozpoczęła się polska ofensywa wschodnia z pod Lwowa — żołnierz 3 komp. 39 pp. strz. lw. wziął w niej udział, staczając walki pod Brzuchowicami, Czarną Górą (Grzybowice), Dublanami, Prusami, Przemyślanami, Jezierną, Tarnopolem, Zbarażem i Załościami.

Widomym znakiem „zbrojnego czynu chłopa rzęśniackiego“ jest wzniesiony w Rzęśnie polskiej **„Pomnik Poległych“,** 1918-19 Rzęśnian.

Rzęsna Polska została odznaczona **Krzyżem Obrony Lwowa z Mieczami.**

Krzyż ten stanowił też przez szereg lat po wojnie godło urzędowej pieczęci byłej gminy Rzęsny Polskiej.

Z kosa co tydzień

Partyjnictwo kwitnie w Warszawie!

Jak obliczył „Kurjer Poranny" w ciągu jednego dnia powstało w Warszawie 16 nowych partji. Jak widzimy pobity został rekord dawnych czasów „partyjnictwa".

Warszawa przeżywa obecnie jakiś okres szału tworzenia nowych grup politycznych.

Czasami wybuchają z tego skandale. Bo okazuje się naprzykład, że dwie partie polityczne przyjęły dwa takie same programy polityczne. I różnia się tylko tem, że jedna partia używa jako argumentu dla przekonania przeciwnika — petard, druga partia używa boksu.

Zdarza się też, że nowowybrany prezej nowej partii nie może objąć urzędowania, bo... jeszcze nie odbył kary za przestępstwo kryminalne.

Dlatego też zakładając nowe stronnictwo — organizatorzy powinni naprzód zwracać się na policję, aby dowiedzieć się, kto był karany za przestępstwa kryminalne, aby go nie wybrać do zarządu.

Była też podobna — fatalna „wsypa". Na zebraniu nowej „partii" brakło ludzi do zarządu. Podano więc nazwisko jakiegoś człowieka nieobecnego na zebraniu. Wybrano go przez aklamację. Na drugi dzień telefonują do lokalu „partii".

— Mój mąż niestety nie może objąć swego stanowiska w zarządzie...

— Ależ proszę pani — perswadują — nam na tem bardzo zależy — taki powszechnie znany człowiek... Koniecznie musi objąć swój urząd...

— No to musicie panowie go chyba ekshumować na Powąskach — bo umarł przed pół rokiem...

Ale żart na bok — widać w Warszawie straszliwy chaos w polityce. Tworzą się codziennie nowe grupki, które na drugi dzień rozpadają się. Zbierze się trzech ludzi, którzy dawniej schodzili się na karty — a dziś od razu zamiast do partyjki usiąść, to partię zakładają...

Ma pono powstać „wypożyczalnia" programów politycznych i prezesów dla nowych partii, które mnożą się jak grzyby po deszczu.

Co za dziwny widok — wieś silnie zjednoczona w szeregach jednego wielkiego, potężnego stronnictwa — i o wiemniej liczna ludność miejska rozbita na mnóstwo grupek. Tak — okazuje się jasno i dobitnie, że chłop polski jest najbardziej dojrzałym politycznie...

* * *

Mówią, że nowym premierem ma zostać naczelny harcerz polski. Jak wiadomo, w harcerstwie istnieje przykazanie, zalecające, aby każdy harcerz spełnił w ciągu dnia choć jeden dobry uczynek. Ile to dni zaległych trzeba będzie nadrobić?...

* * *

Jednym z najpopularniejszych obecnie mówców w Polsce jest Jan Kiepura. Tenor ten coraz mniej śpiewa, a coraz więcej mówi. Na swych koncertach wygłasza całe mowy programowe, które jednak dają streścić się w jednym zdaniu, jakie Kiepura stale wygłasza. Zdanie to brzmi „Trzymajmy się, nie dajmy się".

Zdaje się, że to hasło zapożyczył sobie Kiepura od grupy rządzącej.

* * *

Bywają rozmaite strajki. Był strajk chłopski, były strajki robotnicze. A jest jeszcze ten zwany „strajk włoski". Strajk ten polega na tem, że pracownicy przychodzą do warsztatu pracy i udają, że pracują. Ale to, co mają zrobić w godzinę, robią przez trzy dni.

Otóż mówią, że wielu naszych dygnitarzy uprawia już od paru lat taki strajk włoski...

* * *

Nastały dziwne czasy. Wszystkie pisma świecą białymi plamami. Konfiskuje się nawet prasę konserwatywną. To też dziś nawet najczarniejsza reakcja w Polsce — świeci białymi plamami.

Czytelnicy i przyjaciele!

W walce o prawa, prasa ludowa odgrywa pierwszorzędne znaczenie. Jest ona najsilniejszą bronią ludu, bronią, która wszędzie dociera, przedstawiając w nagiej prawdzie walkę chłopa o prawa.

Tę broń złamać, zniszczyć, to zadanie naszych przeciwników — utrzymać ją i stale powiększać — to obowiązek każdego świadłego ludowca.

Nas chłopów jest ogromna masa — drobnymi ofiarami możemy stworzyć potężną prasę ludową, potężną broń w walce z naszymi wrogami.

Walczymy o wspólną sprawę, — trwamy niezmiennie od szeregu lat na swem stanowisku, żądamy więc od Was przyjścia z pomocą przez punktualne płacenie prenumeraty, zjednywanie nowych czytelników i składania ofiar na „Fundusz Prasowy".

Niech każdy w miarę swej możności spełni ten obowiązek!

WYDAWNICTWO.

Regulacja Dunajca sprawą piekącą

Bawiąc w miesiącu sierpniu b. r. w powiecie nowotarskim, miałem sposobność naocznie stwierdzić, jak olbrzymie szkody — prawie rok rocznie — wyrządza tamtejszej ludności Dunajec, zmniejszając tym samym nietylko jej zdolność płatniczą, ale doprowadzając nawet wiele rodzin niemal do ruiny materialnej.

Olbrzymia powódź, jaka nawiedziła Podhale w 1934 r. — zniszczyła wielkie obszary uprawnych pól, łąk i pastwisk, zamieniając je w nieużytki.

Przeklasyfikowanie zniszczonych gruntów — jak mnie informowano — dotychczas nie nastąpiło.

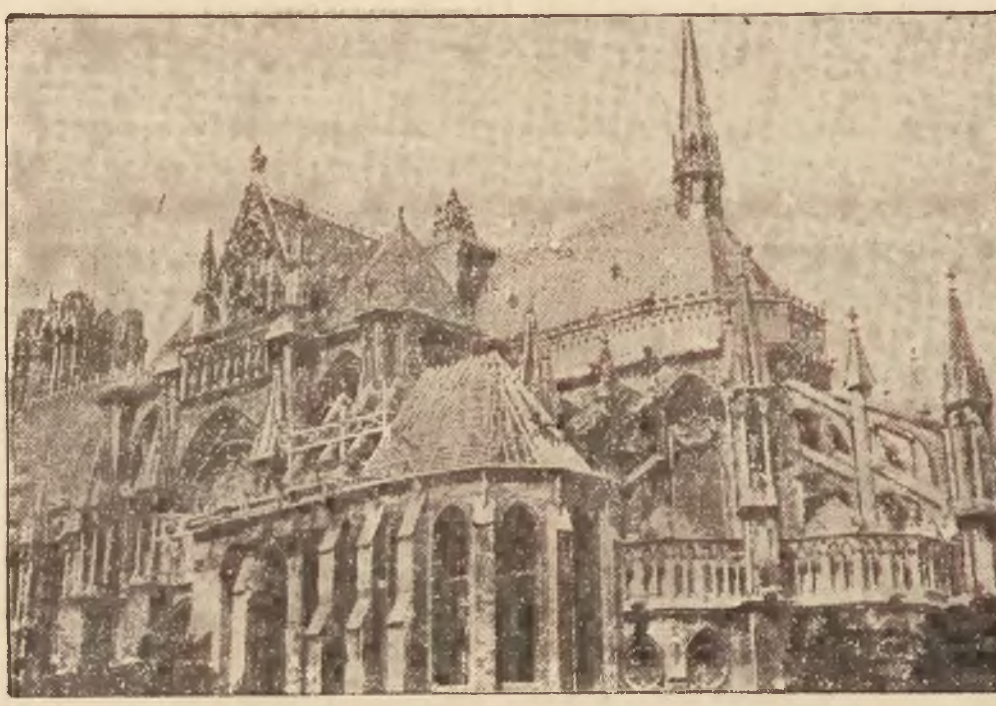
Do miejscowości najbardziej poszkodowanych należy między innymi gromada Harklowa, której każdorazowo powódź wyrządza olbrzymie szkody. Poza zniszczeniem uprawnych pól, łąk, pastwisk, dróg i mostu — skutkiem zmiany koryta Dunajca — części wsi t. zw. „Szyba" i „Folwark" są tu w wysokim stopniu zagrożone. — Każdorazowy wylew unieruchamia tu również młyn i tartak — narażając właściciela na straty i wielkie koszty związane z uporządkowaniem zasypanej młynówki. — Jest to los prawie wszystkich właścicieli młynów i tartaków wodnych na Podhalu.

Regulacja Dunajca na terenie gromad: Waksmund, Ostrowska, Łopuszna, Harklowa, Dębno, Maniowy, Czorsztyn, Sromowce i t. d. — jest sprawą piekącą.

Regulacja ta leży zarówno w interesie ludności oPdhala jak i Państwa.

Jako rodak Podhala — patrząc na to wielkie zniszczenie i ubożenie tamtejszej ludności Podhala jak i Państwa, by nie poruszyć sprawy tej na łamach prasy.

F. W.



Sławna katedra w Reims, w barbarzyński sposób zniszczona przez Niemców podczas wojny, została już odbudowana w poniedziałek, 18 bm. odbyło się jej poświęcenie.

Rozprawy sądowe w Limanowej

W dniu 16 września 1937 r. zostali zasądzeni: z art. 251 k. k. po 3 miesiące aresztu bez zawieszenia, za akcję strajkową Józef Klag z Zagórowa, Władysław Bugański z Zagórowa, zaś w dniu 1 października za ten sam artykuł zostali zasądzeni Ignacy Jastrzeb ze Szczyrzyca, Jan Gabrzycki ze Skrzydlnej, Karol Kurek ze Zamieścia, zaś w dniu 8 października zasądzeni zostali: Franciszek Halota i Józef Jurek z Rupniowa, Ignacy Pokracki i Jan Lasyk z Janowic.

Toczą się rozprawy 6 razy już odroczane, a to przeciwko Franczykom Józefowi, Piotrowi, Wojciechowi i Stanisławowi ze Zalesia. Przeciw Franciszkowi Pasionkowi i Władysławowi Jurczakowi z Męciny została rozprawa odroczona na 28 października br. Od wyroków zapadłych obrońca oskarżonych adwokat Jerzy Kwieciński zgłosił apelację. Adwokat dr. Kwieciński broni bezinteresownie oskarżonych o strajk chłopski. Tą drogą wszyscy oskarżeni składają mu serdeczne podziękowanie.

Zwolnieni z aresztu śledczego w Nowym Sączu

Dnia 9 października br. zostali zwolnieni z aresztu w Nowym Sączu. Mgr. Stanisław Bańdur ze Mszany Dolnej, Iwan Antoni, Józef Waligóra z Młynnego, Biedroń Gustaw, Raczek Mikołaj, Cabała Józef z Przyszowy, Wątroba Władysław, Mól Stanisław, Dudka Wincenty, Lasek Józef, Marcisz Jan, Marcisz Stanisław z Mordarki, Łazarczyk Alojzy z Witkowiska.

Zwolniono z aresztu w Mszanie Dolnej Adama Maczugę z Niedźwiedzia i Węglarza ze Mszany Górnej.

Z aresztu z N. Sącza zwolniony: Wojtas Walenty, Wojtas Stanisław i Józef Mól.

Mgr. Bańdur został zasądzony na 4 miesiące aresztu bez zawieszenia za to, że miał się wyrazić, iż policja strzelała do ludności kulami dum-dum.

* * *

Do aresztu w Limanowej przewieziono dnia 18 października br. Jana Szpilkę, z Góry św. Jana, Gizę ze Słupia i prezesa Kładzika z Krasnych Lasocic.

Kronika lwowska

OTWARCIE CZYTELNI. Polska Akademicka Młodzież Ludowa chcąc uczynić zadość żądaniom swych członków otwarła czytelnię czasopism. W związku z tym proszone są wszystkie redakcje pism — o przysłanie swych cennych wydawnictw pod adresem: Polska Akademicka Młodzież Ludowa, Lwów, ul. Lelewela 5.

ODCZYTY. Celem wykształcenia młodzieży akademickiej z P. A. M. L. na działaczy społecznych odbywają się w każdy piątek o godz. 19,30 na Lelewela 5 — odczyty z referatami dyskusyjnymi. Dnia 22 bm. przemawiać będzie mecenas Dręgiewicz, zaś 29 bm. inż. Leon Lutyk. Goście i sympatycy są mile widziani.

LOKAL S. L. JESZCZE OPIECZĘTOWANY. Doprawdy dziwi nas b. wszystkich, iż kompetentne władze nie śpieszą się z otwarciem lokalu Stron. Ludowego, tym bardziej, iż tam znajduje się parę książek z biblioteki i kilka krzeseł?! Może już wystarczą dwa miesiące pokuty...?

Z „BRYGIDEK". Pomimo różnych interwencji przebywają jeszcze w osławionych „Brygidkach": mec. dr. Tabisz, akademik Bronisław Załęcki i wielu innych ludowców. Nadmienić wypada, iż to więzienie po strajku odwiedziło kilka setek ludowców. Tu był także przez parę tygodni internowany Mgr. Stanisław Bańdur (aż z Mszany-Dolnej, pow. limanowski!).

NARODOWCY W DEPRESJI. Po powstaniu Partii Pracy lwowscy endecy popadli w apatię. Nie przebierają w środkach — atakując swych „zdrajców" z pod znaku „Falangi" i „Prosto z mostu". Młody „wodzyk" — Witold Nowosad — na zebraniu faszystów endeckich w sali im. Kopernika na U. J. K. stweirdza, iż masy chłopskie i robotnicze należą do kogo innego. Dlatego młodzież akademicka urobiona na wzór „bomby, kastetu czy lagi" — powinna iść na wieś — i — petardować ideologię hitleryzmu? Paniczykowie — szkoda — wasza metoda „łamania kości" cuchnie pleśnią średniowiecza...

„NAJAZD" SZLACHTY NA LWÓW. Dnia 17 bm. sanacja lwowska wyreżyserowała „darmochowy" zjazd mieszkańców wsi z trzech województw a to: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego szumnie chrzcąc go mianem: „Zjazd szlachty zagrodowej z Podkarpacia". Na smutnym tle niepogody — maszerujące szeregi wybiedzonego chłopstwa — robiły wrażenie obrazu nędzy i rozpaczy. Tak spędzono wójtów, sołtysów, sekretarzy gminnych i ich żony oraz dzieci — i nazwano to „szlachtą". Dano im bezpłatne pociągi (trzy), wikt — Teatr Wielki, kina: Apollo i Palace. — Jednak najlepiej czuli się goście w panoramie racławickiej — podziwiając chwalebną w historii szarżę chłopów krakowskich pod wodzą naczelnika Kościuszki. — Jakoś tam nie namalowano nigdzie szlachty — jeno dziarskich krakusów. Pono wszystkich uczestników naliczono 3 tys. — z tego tysiąc zaraz po przyjeździe rozeszła się za prywatnymi interesami po mieście.

pal-luk.

TRANSPORT MORSKI DROŻEJE. Międzynarodowy wskaźnik kosztów transportów morskich osiągnął w ciągu września wysokość 113,54 czyli o 7 proc. więcej, niż w sierpniu br., oraz o 27 proc. więcej, niż w styczniu br. W porównaniu ze stanem z sierpnia br. zwyżka wynosi 21,56 proc.

KANAŁ WARTA — GOPŁO. Z powodu informacji, o budowie kanału Warta — Gopło — Wisła PAT zaznacza, że jakkolwiek sprawa ta jest przedmiotem studiów władz kompetentnych, to jednak wiadomość o rozpisaniu przez Ministerstwo Komunikacji przetargu na budowę tego kanału jest przedwczesna.

Wiadomości ze świata

Panika w Nowym Jorku. Krach na giełdzie nowojorskiej

Na rynkach giełdowych Ameryki wybuchła panika, która przybiera groźne rozmiary.

Nawet akcje, uważane za najbardziej pewne, spadły o 10 punktów, inne o 15 punktów i więcej. Szczególnie spadł kurs akcyj stali i innych metali.

W kołach finansistów i wśród wielkiej rzeszy graczy giełdowych zapanowała gorączka. W ciągu kilku godzin zmieniło posiadaczy 3,230.000 akcyj. W ostatniej godzinie przed zamknięciem giełdy 1.400.000 akcyj sprzedano w nastroju paniki. Ze wszystkich dzielnic Nowego Jorku zjeżdżały tłumy posiadaczów akcyj, którzy za wszelką cenę pozbywali się najbardziej zachwianych papierów, szerząc nieprawdopodobne pogłoski o bankructwach i samobójstwach.

W ciągu paru godzin kilka tysięcy ludzi stało się nędzarzami. Spadek akcyj dotknął również kilku potentatów, których fortuna została zachwiana.

Akcje amerykańskie od dwu miesięcy wykazywały tendencję spadkową. Kursy ich sztucznie podtrzymywano interwencją potężnych banków i pogłoskami o wielkich zamówieniach zagranicznych, które miały ożywić życie gospodarcze Stanów. W ostatnich dniach interwencja osłabła. Wedle obliczeń wielkich banków deprecjacja pakietów akcyjnych w Stanach Zjednoczonych w ciągu 2 miesięcy (od połowy sierpnia) wyniosła z górą 750 milionów dolarów. Panika giełdowa, jaka objęła Stany Zjednoczone, grozi krachem wielu przedsiębiorstwom.

Premier francuski o sojuszu jako czynniku pokoju

Premier Chautemps wygłosił w Chateauroux przemówienie, w którym starał się wysnuć wnioski z niedawnych wyborów kantonalnych.

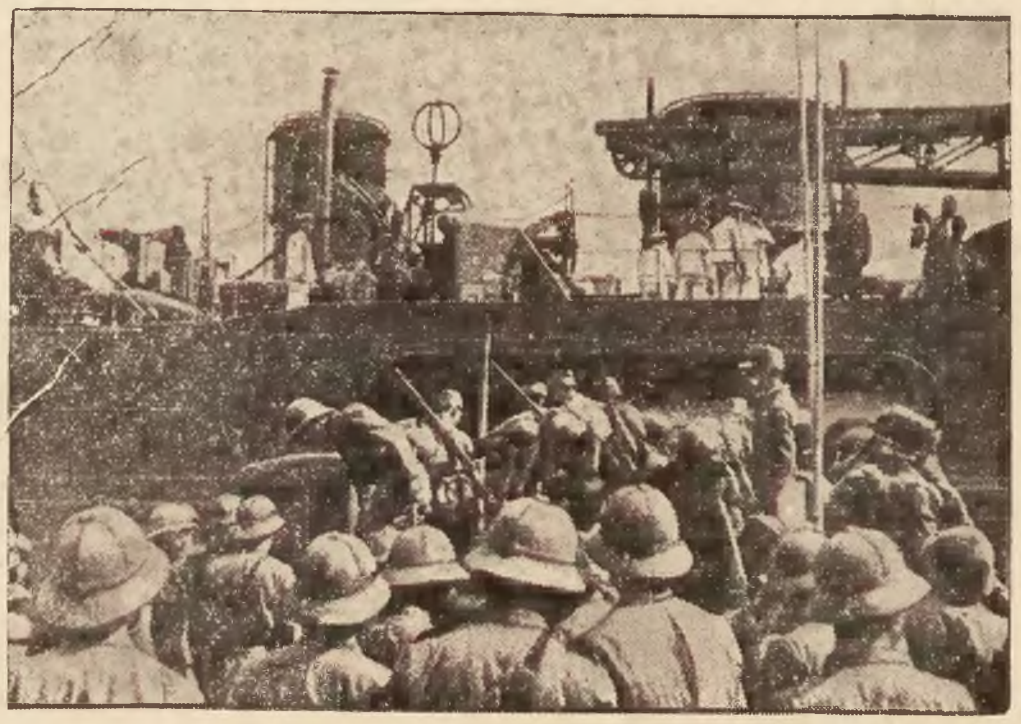
Wspominając o obradach przyszłego kongresu radykalnego, Chautemps podkreślił, iż stronnictwo radykalne **„stanowi czynnik równowagi i jest naturalnym arbitrem pomiędzy czynnikami zachowawczymi pod względem społecznym a rewolucyjnymi".**

Premier nakreślił następnie program prac rządu.

Chautemps powiedział: „Spokój i zgoda wewnętrzna, stabilizacja gospodarcza i finansowa są koniecznymi czynnikami bezpieczeństwa zewnętrznego i ostatecznym celem naszych wysiłków".

Przeszedłszy do zagadnień polityki zagranicznej mówca przedstawił działalność ministra spraw zagranicznych Delbosa, wyrażając życzenie, by „w bolesnej sprawie hiszpańskiej zdołano położyć kres gwałceniu prawa, co w razie dalszego trwania **mogłoby zmusić Francję i Anglię do odzyskania swobody działania".**

Kończąc swe przemówienie, Chautemps wspomniał o ścisłej współpracy z Wielką Brytanią, podkreślając, iż **polityka francuska oparta jest na utrzymaniu sojuszów.** Francja — powiedział premier — zdecydowana do obrony integralności swego terytorium i swych żywotnych interesów **jest gotowa do szczerego zbliżenia z wszystkimi narodami, które swym postępowaniem stwierdzą lojalną wolę dochowywania zobowiązań oraz poszanowania prawa międzynarodowego i wolności innych narodów.**



Coraz więcej wojsk japońskich ląduje w Chinach. Oto lądowanie oddziałów japońskich w porcie Wang-Poo

Sprawa Dalekiego Wschodu na konferencji brukselskiej

Omawiając widoki konferencji brukselskiej, „Times" stwierdzają, że — aczkolwiek Japończycy opanowali Północne Chiny, to jednak na froncie szanghajskim, mimo zaciętych walk, jakie się tam toczą od przeszło dwuch miesięcy, **nie odnieśli oni wiekszego sukcesu.** Straty po obu stronach są olbrzymie, bardziej dotkliwie odczuwane może przez Chińczyków, którzy mimo to **nie tracą ducha bojowego.** Celem taktyki Chińczyków na froncie szanghajskim było **skierowanie znacznej części sił japońskich na fortyfikacje pozbawione większego znaczenia, biorąc pod uwagę główne cele strategiczne Japończyków.** Taktyka ta — zdaniem „Times'a" — w znacznym stopniu Chińczykom się powiodła.

Jeżeli chodzi o działania na północy, to armie japońskie zajęły większą część pięciu prowincyj chińskich, na których Japonii oddawna zależało. Na południu zaś Japończycy zbliżyli się do Żółtej rzeki i gdy tylko dotrą do niej, nastąpi prawdopodobnie pauza.

Japończycy albo zatrzymają się przy rzece Żółtej, rezygnując z bogactw prowincji Szantung, albo też posuwać się będą dalej na południe. Ta ostatnia alternatywa wydaje się bardziej atrakcyjna dla naczelnego dowództwa wojsk japońskich, **albowiem dałaby im sposobność wypróbowania linii fortyfikacyj chińskich wzdłuż kolei Lunghai.** Przełamanie tej linii fortów, rozbicie północnych wojsk chińskich i otwarcie drogi do rzeki Yang-Tse byłoby — zdaniem Japończyków — najskuteczniejszym sposobem **ostatecznego złamania oporu chińskiego.**

Pokój, oparty na podstawie obecnych zdobyczy strategicznych, byłby jedynie **rozejmem, w czasie którego Chiny czyniłyby przygotowania wojskowe na przyszłość.**

W tych warunkach widoki konferencji brukselskiej nie przedstawiają się pomyślnie.

Japończycy nie ukrywają nieufności do prób pośredniczenia z zewnątrz. Z drugiej strony Chińczycy przygotowani są na walkę o integralność swoich ziem i **nie przyjmą hańbiących warunków pokoju.** Trzeba więc chyba oczekiwać, że konferencja brukselska zdoła wymyślić **magiczną formułkę, która byłaby do przyjęcia dla obu stron.** Nie jest całkowicie wykluczone, aczkolwiek jest wysoce wątpliwe, aby konferencja zdołała opracować jakiś pokojowy sposób wywarcia presji gospodarczej na napastnika.

Z Rosji sowieckiej

W związku z ukończeniem śledztwa w sprawie b. „premiera" Ukrainy Sowieckiej, Lubczenki, który, jak wiadomo, w dniu 30-go sierpnia rb. popełnił samobójstwo, został aresztowany przewodniczący wydziału cywilnego sądu najwyższego republiki ukraińskiej Jurij Wojciechowski. Odgrywał on wybitną rolę w ruchu komunistycznym na Ukrainie i zajmował szereg wybitnych stanowisk w administracji sowieckiej. Przed nominacją na przewodniczącego wydziału cywilnego sądu najwyższego zajmował on stanowisko dyrektora CIK'a republiki ukraińskiej. Według kursujących pogłosek Wojciechowski został rozstrzelany wraz z sekretarzem CK. komunistycznej partii Ukrainy, Popowem, dyrektorem wydziału sztuki i kultury przy radzie komisarzy ludowych Ukrainy Chwilą-Musulbasem.

Dziennik „Sowieckaja Syberia" donosi o rozstrzelaniu w mieście Siewiernyj całego zespołu władz partyjnych a mianowicie prezesa i sekretarza rejonowego komitetu partyjnego, sekretarza sowietu miejskiego oraz jeszcze 4 urzędników partyjnych. Oskarżono ich o nieludzkie metody i znęcanie się nad ludnością celem wywołania niezadowolenia z ustroju sowieckiego.

Prasa sowiecka donosi, że na Kaukazie, w autonomicznym okręgu czerkiesko-inguskim, przedstawiciele miejscowych władz parytjnych i sowieckich, pewni swej bezkarności, znęcali się nad ludnością: kradli mienie państwowe i kołchozów, tworzyli specjalne oddziały, które dokonywały bezprawnych rewizji i aresztowań itd. W związku z tym aresztowano prezesa CIK., autonomicznego okręgu czerkieskiego Gorchanowa, sekretarza miejscowego komitetu partyjnego Wachajewa, kierownika działu propagandy Okujewa i innych. Wszystkich aresztowanych oskarża się ponadto o burżuazyjny nacjonalizm.

W związku z postanowieniem CIK'a R. S. F. S. R., usuwającym dotychczasowego komisarza oświaty republiki rosyjskiej Bubnowa, przypomina się w Moskwie, że był on jednym z najstarszych członków partii komunistycznej i bliskim współpracownikiem Lenina z okresu przedrewolucyjnego. W czasie wojny domowej, Bubnow był jednym z dowódców oddziału, który wraz z marynarzem Dubienko szturmował Pałac Zimowy, a potem brał wybitny udział w wojnie domowej na Ukrainie.

W 1925 r. w związku z osobą Bubnowa wydarzył się wielki „skandal" w znaczeniu sowieckim, który, zdawało się położy kres jego karierze politycznej. Mianowicie żona Bubnowa ochrzciła swego syna w cerkwi, a Bubnow pomimo rozkazu partii komunistycznej nie zdecydował się na rozwód. Po pewnym czasie sprawa ucichła i Bubnow został komisarzem politycznym armii czerwonej. W roku 1929 Bubnow został zamianowany komisarzem oświaty.

Stanisław Łakomski

Z sowieckiego raju

(Pamiętne wspomnienia)

Zamieć

(Ciąg dalszy)

Siedząc w pociągu, rozmyślał nad swoim losem. Co dalej? Pociąg wlókł się żółwim krokiem. Co jakiś czas stawał, a maszynista, wychodząc z maszyny, stale coś poprawiał. Okolica wokół bezludna. Stacje kolejowe popalone, na dworcach nic kupić nie było można. Godziny mijały za godzinami. Podróż stawała się nieznośną.

Nareszcie pociąg wtoczył się na teren Ukrainy. Jechano tu z wielką ostrożnością, ponieważ bandy dezerterów, atamanów, a nawet i „białych" napadały na pociągi, grabiły i zabijały podróżnych. Z wielką trudnością przyjechano do stacji Kuczkas — dalej już ani rusz, gdyż maszyna odmówiła posłuszeństwa, a czekać na inną sensu nie było. Postanowił przeto nasz podróżny dalszą podróż odbyć pieszo, tym bardziej, że do celu podróży nie zostało więcej ponad sto kilometrów. Chodząc po peronie, zauważył masy chłopów z tłumokami i dziećmi. Byli to uchodźcy z okolic Rostowa nad Donem i inni. Miejscowości te były terenem krwawych walk, obie zaś strony tak „biali", jak i „czerwoni" prześcigali się w represjach, których ofiarą padali najczęściej chłopi. Przyglądając się temu tłumowi, podróżnik nasz zauważył jednego człowieka całkiem inaczej ubranego, przy tym z batem w ręku i fajką w zębach. Nie namyślając się, podchodzi do niego i pyta, skądby on był. Ów zaś odpowiada mu czystą polszczyzną: „z hrubieszowskiego powiatu". Wówczas chłopiec stanął, jak wryty, nie mogąc i słowa wykrztusić. Po chwili jednak rzucił się ku niemu, chwycił go za szyję i począł całować, jak rodzonego ojca, szlocając przy tym, jak żubr, ze wzruszenia. Nieznajomy rozczulił się również. I on także pozostawił dzieci dorosłe w domu, a spotkanie obecne przypomniało mu rodzinę. Zawiązała się też pomiędzy nimi serdeczna nić przyjaźni, a opowiadaniom o swoich wrażeniach i przeżyciach końca nie było.

Świeżo poznany człowiek nazywał się Marcin Zuwała. Był właścicielem paromorgowego gospodarstwa w powiecie hrubieszowskim. Wzięty przez bolszewików na podwodę, przechodził różne koleje losu. Z frontu polskiego zaciągnęli go bolszewicy aż w okolice Woroneża. W czasie jednej z potyczek, oddział bolszewicki został przez „białych" napadnięty i wymordowany. Dowództwo „białych", zbadawszy, że Zuwała nie jest „russki", lecz Polak i wzięty siłą na podwodę, zabrało mu konie, puszczając starego wolno. Z wielkim trudem dobrał się do tutejszej stacji, a stąd zamierza przedrzeć się do Kijowa, — stamtąd zaś do domu.

— Majątek cały, jaki mi został — rzekł, uśmiechając się do Marcina — to bat i fajka. Ej! — westchnął Marcin — żebyś ty wiedział, com ja przeżył, com ja widział, włosy na głowie dębem stają. Gdy się to wszystko wspomni, nie daj Bóg, aby się te rzeczy w naszej Polsce miały powtórzyć. Ile zbrodni, ile krwi i łez, a ile niewinnych ludzi pomordowanych, to jak mi Bóg miły jestem biedny, gruntu mam niewiele, ale za taką cenę, to wolę tę swoją biedę, aniżeli ten ich obiecany raj! Powiadam ci, boś ty jest młody, tyle nie widziałeś, co ja, ale szczerze ci rzeknę, że tam, gdzie nienawiść i zemsta rządzi, zemsta sądzi, i zemsta wyroki wykonywuje, tam nigdy nic dobrego nie wyjdzie. Tam, gdzie nie ma rozumu, niechże będzie choć serce. A tu ani jednego, ani drugiego, nie ma. Tu wszędzie i wszyscy niewiścią żyją, zemstą dyszą, i zbrodnie płodzą. Uciekać tylko z tego kraju, w którym ludzie przemienili się w „antychrystów". Uciekać, powiadam ci, i to prędzej!

Tu chwilę odsapnął, westchnął, a potem ciągnął dalej: „Byłem ja na wojnie japońskiej. Widziałem wiele okropności, ale przecie to było co innego. Tam człowieka, wziętego do niewoli nigdyśmy nie zabijali, a nierzadko dzieliliśmy się z nim chlebem i czym kto miał. Tam rannymi Japończami opiekowali się jak i swoimi, a oni — choć to wiarę mają cudaczną, — też się naszymi ludźmi nieźle opiekowali. A tu? — morduje się wszystkich bez litości, krew mi stygła w żyłach, serce mnie bolało, gdym patrzał na te bezeceństwa, a już jednego nie zapomnę do śmierci. Było to nad rzeką Donem. Przydzielili nas paru do oddziału, składającego się z dwóchset koni. Koniska moje były niezłe, starałem się o nie, jak o własne dzieci. Wpakowali mi na wóz karabin maszynowy i jazda. Sprzeciwić się nie wolno. Przeżegnałem się, poleciłem duszę Bogu i jedziemy. Przyjechaliśmy do jakiejś wielkiej wsi. Numerów kilkaset liczyła, — a o ile spenetrowałem — chłopi byli bardzo bogaci i chodziły o nich słuchy, jakoby pomagali „białym", którzy w stronach tych pod wodzą wszelakich generałów gdzieś się tam obijali. Po naszym przyjeździe biedniejsi chłopi — a tych było większa ilość — zwołani zostali przez naszego komendanta na naradę. Co tam gadali, nie wiem, ale wkrótce potem sprowadzono kilkunastu chłopów zamożniejszych, tych, jak oni ich zwą — „kułaków", ka-

Co piszą inni?

Czy sanacja ma młodzież?

Deklaracja trzech organizacyj młodzieży, stojących pod wpływami sanacji, nawet w obozie rządowym nie wywołała wielkiego zachwytu. Ucieszył się nią wprawdzie publicysta z „Gazety Polskiej“, ale o jego artykule pisze z ironią „Słowo“:

„Autor z zachwytu, tkliwości i wzruszenia wprost łzy ociera, a kończy artykuł staropolskiem:

— „Niech im za to Bóg da zdrowie“.

Do tego pięknego życzenia wartoby dodać:

— a państwo pieniądze.

Gdyby nie to, że wszystkie trzy organizacje już oddawna pożerają olbrzymie sumy pieniężne, wyduszane przez sekwestratorów z ludności. Przecież gdyby było inaczej, gdyby nie były to organizacje subsydjowane, nie byłoby w nich naprawiaczy. „Naprawiacz“ to pasożyt, który się lęgnie wśród subsydjów, wypłacanych organizacjom o wzniosłych celach.“

„Kur. Wileński“ też żywi duże wątpliwości co do znaczenia tej deklaracji i wpływów trzech organizacyj wśród młodzieży.

„Gdy różni starsi panowie podpisują w imieniu młodych jakieś mdłe deklaracje, którym potem prasa przypisuje znaczenie wirtuozowskiej taktyki politycznej tego czy innego ugrupowania, tej czy innej mafii, lub gdy „falangiści“ rozbijają głowy najbliższym sobie ideowo ludziom, dla jakichś niewiadomo komu potrzebnych politycznych celów, ani rusz nie można się w tym dopatrzyć sensu.

To nie jest młode i nie jest nowe.“

Według pogłosek rozpoczną się teraz rozmowy między p. Kocem a szefem „naprawiaczy“. Rolę pośrednika ma objąć płk. Miedziński, będący przyjacielem zarówno p. Koca, jak p. Poniatowskiego.

—o—

Gen. Składkowski o sile chłopskiej

W Zdunach koło Łowicza odbyło się poświęcenie budynku kasy spółdzielczej, którą p. premier gen. Składkowski w przemówieniu swym porównywał z dawnymi zamkami, wznoszonymi przez panów.

„Taka Kasa jest zamkiem, bo mieści w sobie siłę chłopską, upór chłopski i zrozumienie gospodarki chłopskiej, która polega na tym, żeby, patrzeć w przyszłość i budować przyszłość.

Ta kasa, ten zamek chłopski, nie jest na ziemi polskiej odosobnioną. Widzimy tu przedstawicieli kilkudziesięciu innych kas, którzy zjechali się, ażeby podziwiać tutejszą kasę, rozwój tego zamku siły chłopskiej. Ta siła chłopska sprawi, że Polska, którą nam zawsze przedstawiono, jako kobietę w cierniowej koronie, stanie się matką bogatą, która wszystkich karmić będzie i która wszystkim da dobrobyt, matką, dla której nie tylko umierać, ale z którą żyć będzie wszystkim dobrze.

Dlatego przyjechałem tu w imieniu rządu polskiego, ażeby pokłonić się temu symbolowi czynu chłopskiego, żeby uczcić siłę chłopską, która wytworzyła ten nowoczesny zamek-kasę oszczędności.“

Jak widzimy, w krótkim ustępie jest coś 8 razy użyty przymiotnik chłopski. Więcej razy użyć tego słowa nie potrafiliby nawet (Waleron, Pac, Wyrzykowski etc. Ale cóż, kiedy dzisiejszy chłop jest taki „dziwny“, że nie zwraca uwagi na słowa, tylko na treść, jaka się w nich kryje. Można go nazywać rolnikiem lub gospodarzem, a wcale się nie obrazi i będzie życzliwym dla mówiącego, jeśli będzie go znał jako szczerego przyjaciela ludu. Przeciwnie zaś, można co drugie słowo używać przymiotnika „chłopski“ i mówić o „sile chłopskiej“, a chłop będzie pamiętał o... sile z Golędzinowa.

—o—

O czym mówią w Warszawie?

Z doskonalej rubryki „Pogwarki“ w tygodniku „Zwrot“ wyjmujemy następujące dowcipne uwagi:

„...Genjalny szef t. zw. bepistów, próbował ongiś swą wiedzę prawoznawczą i ustawodawczą ofiarować na usługi Stronnictwa Narodowego — lecz odprawiono go tam podobno staropolskim: „Nie trza — piasku!“

...Do Komitetu Pomocy Zimowej wpłynął wniosek, by na opał dla najbiedniejszych porąbać — PAL.

Sanacja nazywa O. Z. N. obozem zjednoczenia, opozycja — obozem odosobnienia, bezstronni zaś obserwatorzy twierdzą, że jest to obóz — cygański: kocuje bez przerwy i miejsca sobie znaleźć nie może.

...O wielu dygnitarzach obecnego reżimu mówią, że z książki marszałka Śmigłego-Rydza: „Nie zapominajcie o „sile“ — wzięli do serca jedynie — tytuł.“

Adw. Kowalski prezesem Str. Narodowego

Wybory do władz na zjeździe warszawskim

W niedzielę obradowała w Warszawie Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego.

Na początku zebrania uczczono pamięć zmarłych członków stronnictwa. Następnie sprawozdanie z prac komitetu głównego złożył red. Berezowski, a z prac zarządu głównego dr. T. Bielecki.

Przyjęto następnie poprawki do statutu i zgłoszono listę kandydatów do nowych władz Stronnictwa,

Prezesem został adwokat Kowalski z Łodzi, I wiceprezesem dr. T. Bielecki, II. wiceprezesem dr. Trajdos, członkami: red. Sacha, prof. Staniszkis, red. Wierczak, mgr. Matlachowski, red. Giertych, mgr. Niebudek, mgr. Jaworski.

Wybrano także komisję rewizyjną.

Następnie red. Berezowski wygłosił referat o sytuacji politycznej.

Wielka manifestacja w Cieszynie

Uroczysty pogrzeb zasłużonych Ślązaków

W niedzielę odbyła się w Cieszynie uroczystość przeniesienia zwłok śląskich działaczy narodowych: **Karola Miarki, Pawła Stalmacha i ks. Ignacego Świeżego.** W uroczystości wzięło udział przeszło 25.000 ludności. Przed południem trumny bojowników sprawy polskiej wystawiono na widok publiczny w kościele św. Jerzego.

O godz. 2-giej po południu uformował się pochód, który przeniósł trumny zasłużonych ulicami Zamkową, Legionów, Rynkiem i Kościelną na cmentarz komunalny.

W pochodzie brali udział przedstawiciele władz, samorządów z delegacją miasta Katowic na czele, poczty sztandarowe organizacyj i niezliczone tłumy ludności.

Przybyłych na uroczystości nieprzyjemnie uderzył fakt, że miasto było stosunkowo słabo udekorowane flagami.

Niegodziwy pracodawca

Z polecenia władz prokuratorskich, aresztowano w piątek 40-letniego Karola Rymlera, zamieszkałego przy ul. Kopernika 24 w Łodzi, właściciela fabryki pudełek, przy ul. Świętokrzyskiej 17. Rymler był przez kilka lat kierownikiem fabryki Kaczorowskiej, gdzie dopuścił się zniewolenia jednej z robotnic, inne zaś zmuszał do uległości, grożąc wydaleniem z pracy. W obawie utraty zarobków, dziewczęta nie wnosiły skarg. Proceder swój uprawiał Rymler od 1933 r. Ponieważ był on skrępowany finansowo przez wspólników, przeto w lipcu b. r. otworzył własną fabrykę. Robotnice zgłosiły się do władz ze skargami, które spowodowały aresztowanie go. Rymler piastował jedno z kierowniczych stanowisk w zarządzie miejskim w Łodzi. Był odznaczonym srebrnym krzyżem zasługi. Pracował społecznie, m. in. na terenie Związku Rezerwistów

Napad rabunkowy na drodze w Zakopanem

I nieudała wyprawa na kasę magistracką

W Zakopanem, w drodze na Bystrę dokonano tymi dniami napadu na urzędniczkę zarządu miejskiego, p. M. Bednarzównę. Napadu dokonało trzech osobników, którzy zarzucili jej z nienacka na głowę worek, a następnie wciągnęli przemocą do zagajnika, gdzie skrępowali jej ręce, zabrali torebkę ręczną z kluczami od kasy oddziału technicznego i zegarek. Jeden z napastników został przy Bednarzównie na straży, a dwaj udali się, celem ograbienia kasy. Około godz. 1 w nocy rabusie powrócili, oddali urzędniczce klucze i zegarek, poczem zbiegli. Władze początkowo powątpiewały w autentyczność wypadku. Wszczęto jednak dochodzenia, które doprowadziły do ujęcia sprawców napadu. Napastnikami są trzej młodzi wykolejeńcy. Rabusiami byli: 21-letni Ludwik Mleko, radiotechnik, 26-letni Bol. Skrzyszowski, absolwent szkoły handlowej i 20-letni Zygmunt Zalotyński. Zalotyński ostatnio próbował swych sił na scenie jednego z teatrów prowincjonalnych. Wszyscy trzej przyznali się do czynu. Włamania do kasy nie dokonali dlatego, że w tym czasie odbywała się w wydziale technicznym magistratu zakopiańskiego konferencja do późnych godzin nocnych. W toku śledztwa okazało się, że nie był to pierwszy występ aresztowanych. W dniu 23 września br. ograbili oni mieszkanie p. Wagowej z kosztowności na 5.000 zł. Kosztowności te odebrano.

Nagłe odwołanie płk. Kowalewskiego

Płk. Wenda zastąpi go w sztabie Ozonu

Agencja „Iskra“ donosi: **Płk. dypl. Jan Kowalewski został odwołany przez p. ministra spraw wojskowych z urlopu, podczas którego pełnił funkcję szefa sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego. Płk. dypl. Kowalewski ma objąć w najbliższym czasie inne stanowisko.**

Funkcje szefa sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego obejmie płk. dypl. Zygmunt Wenda.

Krótki komunikat agencji „Iskra“ sprawił niespodziankę. Okazuje się, że tarcia w łonie „Ozonu“ są powszechne i obejmują nietylko grupy pomniejszych działaczów, ale i górę, która nie może współpracować na jednej płaszczyźnie i w jednym gronie.

O płk. Kowalewskim mówiono, że ma wejść do rządu i pracować w resorcie spraw wewnętrznych. Pogłoski te rozwiało odwołanie go z urlopu, udzielonego dla pracy w Ozonie.

Płk. Wenda jest, jak się zdaje, **człowiekiem zaufanym marsz. Śmigłego-Rydza.** Płk. Wenda był dowódcą jednej z formacyj na terenie, gdzie pracował ówczesny gen. Rydz-Śmigły jako inspektor armii.

Jeśli chodzi o przeszłość płk. Wendy, to należy przypomnieć, że był on **jednym z oficerów, którzy eskortowali w r. 1927 gen. Zagórskiego z Wilna do Warszawy.**

---

zali im wykopać sobie groby i rozstrzelali ich bez litości. Tu stary zakrył sobie twarz rękami, westchnął ciężko i mówił dalej: „Boże! Gdybyś ty widział, ile tam było płaczu, jak się żony ich, matki i dzieci u nóg dowódcy czołgały... Ów zaś milczał, jak głaz, jeno od czasu do czasu plunął w ich stronę, krzycząc: „Poszli won mierzawcy! Ale tu nie koniec. Potem zaczęła się grabierz mienia pomordowanych i pędzenie rodzin z mieszkań. Poczem, zbrodnie tę zakończono sutą libacją, pijąc za zdrowie władzy sowieckiej, obiecując śmierć kapitalistom i ich „sobakom“.

Wyjechawszy z pamiętnej wsi, oddział nasz skręcił ku południowi. Masakra, jakiej byłem świadkiem, wstrząsnęła mną do głębi. Patrząc milcząco przed siebie, modliłem się do Boga wszechmocnego, aby się zlitował nade mną i oswobodził mnie z tej niewoli. Naraz patrol, wysłany naprzód, wrócił pędem, dając znać, że silny oddział kawalerii „białych“ podąża wskok prosto na nas. Ratunku nie było innego, jak tylko wrócić do wsi i rozpocząć obronę. Zdrada była widoczna, ale na domysł czasu nie było. Zawróciliśmy i galopem dopadliśmy wsi, kryjąc się za jej budynkami. Oddział, składający się z około pięciuset kozaków tierskich, zatoczywszy półkole, począł zbliżać się do wsi. Ukryty z wozem w szopie, wprowadziłem konie do stajni i czekam ze drżeniem, co będzie dalej. Piercy zeszli z siodeł i poczęli się powoli zbliżać, pozostawiając konie swoim towarzyszom, których połowa czekała na rozpoczęcie ataku. Wprzód jeszcze — z naszej strony — wysłano paru konnych z wiadomością do głównej komendy, prosząc o natychmiastową pomoc, która mogła nadejść nie wcześniej, jak za trzy godziny. Pierwsze zagrały u nas maszynowe karabiny. Ludność pochowała się po piwnicach, ze wsi nikogo nie wypuszczono. Wkrótce ujrzeliśmy z przerażeniem, że drugi oddział „białych“ nadciągnął i ustawiwszy się z przeciwnej strony wsi, rozpoczął z ciężkich karabinów maszynowych gwałtowne ostrzeliwanie. Niebawem wieś zaczęła płonąć, ludzie poczeli w przerażeniu uciekać, padając najczęściej trupem. Ranni na polu wzywali pomcy i ratunku. Po chwili rozpoczął się ogólny atak „tjerców“ (tjercy, kozaki z nad rzeki Tierek — Kaukaz), który zamienił się w prawdziwą rzeź. Nikogo do niewoli nie brano, wyrzynając wszystkich pokolei. W końcu zapanowała cisza. Trzy czwarte wojska skierowano w stronę mających nadciągnąć posiłków „czerwonych“, pozostali zaś rozpoczęli sąd wojenny nad mieszkańcami wsi. Sprowadzony przed sąd z innymi chłopami, jako Polak, oswobodzony zostałem. Radość moja nie miała granic, dziękując Bogu wszechmocnemu, chciałem natychmiast odejść. Nie wypuszczono mnie jednak zaraz. Musiałem być świadkiem nie mniej krwawej zbrodni. Sąd składał się z oficerów. Wszystkich chłopów biedniejszych, — a było ich przeszło sześćdziesiąt — powiesili na drzewach około drogi. Żony ich i córki dano na pastwę „tjercom“. Niedołężnych starców smagano batami do śmierci, domostwa zaś pomordowanych spalono doszczętnie.

Tak mordowali jedni i tak mordowali drudzy — zakończył opowiadanie. Chwilę panowała cisza.

Wreszcie należało pomyśleć o dalszej podróży. Poczęli układać plan. Po bliższych informacjach, otrzymanych od ludzi na stacji, postanowili nie iść do Kijowa, a prosto z Kiczkasu przez Kazatin do Równego.

Przeprawiwszy się przez Dniepr, ruszyli w dalsza drogę. Okolica, przez którą przechodzili nosiła ślady wojny domowej. Popalone dwory, zerwane mosty, zburzone domostwa wsi i osad, opustoszałe domy i zaopuszczone grunta, świadczyły o tragedii, jaką kraj ten przeżywał. Najgorzej, że nigdzie nic otrzymać, ani uprosić nie mogli, a przy zbliżaniu się do ludu, ci ostatni patrzeli na nich podejrzliwie, a na ich prośby o chleba kawałek, lub coś z pożywienia, rozkładali ręce i mówili „niczewo niet“, lub „nie ma chleba“ — zabrały bolszewiki, albo „biełyje“, to znów „atamany zagrabiły“ — słowem nie ma nic!

Jesień była już na karku, żywili się też, jak mogli, czasami znaleźli kartofle na polu

Idąc dzień za dniem — a nierzadko i wieczorami — wkrótce minęli Elizawetgrad. Szli już kawał drogi — dzień był prawie na schyłku, kiedy gdzieś z daleka doleciały ich dźwięki harmonijki i śpiew znanej podówczas melodii „Jabłoczko“. Przystanęli na chwilę i poczęli nadsłuchiwać, poczem ruszyli w dalszą drogę. Za chwilę pieśń znowu zabrzmiała, a po paru minutach ujrzeli oddział jeźdźców, ubranych na różny sposób, jadących stępa prosto na nich. Jeden z nich grał na harmonijce, a pozostali głośno przyśpiewywali. Zbliżywszy się na kilkadziesiąt kroków zanucili chórem:

„Ukraina chleborodnaja
Niemcom chleb oddała, sama gołodnaja — uha!“

Spostrzegłszy obcych, jeźdzcy wstrzymali konie, i poczęli pytać skąd idę i dokąd. Dowiedziawszy się, że wracają od bolszewików i idą do Polski, jeden z nich schludniej ubrany rzekł: „tego starego puścić wolno, niech idzie „w Polszu“, młodego z sobą biorę“.

Nie pomogły żadne prośby, Macieja „zarekwirowano“ do zbrojnej watachy, poczem — zwyczajem drużyny — położono go na ziemi i trzymanemu przez dwóch drabów, na znak członkowstwa i posłuchu, sam ataman wymierzył pięć plag. Następnie przemówił do niego parę słów, zaznaczając, że odtąd będzie atamanowi służyć.

Po chwili chłop nasz siedział już na koniu. „Garmoszka“ zagrała, a wszyscy znowóż razem zaśpiewali:

„Ej! Jabłoczko na makuszeczkie
Ciełował matros na poduszeczkie — uha!“

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

(103)

Przelazł przez niską barjerkę, zaczął posuwać się dalej, ale wolniej, jeszcze ostrożniej, muskając lewą dłonią ścianę. Stanął. Jedne drzwi były uchylone i jakieś inne, nie drewniane, tylko...

— Obite blachą.

Przekonawszy się, iż niema nikogo w pobliżu, otworzył szerzej owe drzwi, pchnąwszy je łagodnie i znalazł się w przedsionku, który w głębi posiadał drugie drzwi, również srebrną blachą obite. Były otwarte!

— Nareszcie!

Przepych, jaki tu bił w oczy na każdym kroku i złotem przetykany baldachim nad szerokiem łożem, utwierdziły Turruta w przekonaniu, że stanął u celu swej dzisiejszej eskapady, czyli w sypialnej komnacie Bahadura. Sześć wschodnich lamp oświetlało mu orjentację. Nie potrzebował błądzić, potykać się i szukać w ciemnościach znienawidzonego okrutnika, mógł iść ku niemu pewnie, śmiało, najkrótszą drogą i bez obawy, że nie potrafi wbić mu sztylet wprost w serce.

— Za Premlatę! Za moją dziewczynę! — podjudzał się Turrut, idąc na czworakach w stronę łoża.

Tam dźwignął się znów na nogi, stanął nad śpiącym radżą, ujął sztylet w prawą dłoń i podniósł ją, jak do zadania ciosu.

— Nie! On musi wiedzieć, z czyjej ręki zginie! — warknął nagle.

Lewą ręką pochwycił kraj muślinu, okrywającego twarz człowiekowi, spoczywającemu na łożu, szarpnął, zerwał ową zasłonę, lecz to nie obudziło radży.

— Twardy masz sen, ty łotrze! — warknął Turrut półgłosem.

I znowu nic. Zgiął wskazujący palec, oparł go o kciuk, naprężył i mocno pstyknął w nos tamtego.

— Co jeszcze śpisz?! Ale ja chcę, żebyś się ocknął i żebyś mnie zobaczył, nim ci łeb utnę, rozumiesz? Zbudź się!

Palcami podniósł mu powieki. Nie opadły napowrót i złe oczy kacyka wpiły się w Turruta spojrzeniem nieruchomem, niby oczy węża.

— Aha, skamieniałeś z przestrachu. Poznajesz mnie? No, mów!

Złapał radżę za brodę, potrząsnął, lecz cofnął dłoń szybko, gdyż jego ciało wydało mu się podejrzanie bezwładne i zimne.

Niemal równocześnie wzrok intruza padł na zasłonę, którą zerwał przed chwilą i nogi ugięły się pod nim. Takich zasłon używano tu jedynie do okrywania zmarłych!

Sztylet wyślizgnął się z dłoni niedoszłego zabójcy, wstrząśniętego do głębi tem, że mimowoli omal nie sprofanował zwłok, co groziło, według jego wierzeń, straszliwemi represjami ze strony bogów.

— O, bogowie, ja go chciałem tylko zabić! — tłumaczył się, drżąc ze strachu. — Tylko po to tu wszedłem, tymczasem on...

Tymczasem... zapewne skutkiem niedawnego „masażu brody"... dolna szczęka trupa opadła powoli i z ust wysunął się ośliniony strzęp mięsa; radża snać nawet po śmierci drwił sobie z wroga, skoro pokazał mu język, a ten makabryczny widok pozbawił młodego olbrzyma resztek odwagi i... rozsądku.

W normalnych warunkach schwytanoby Turruta nie raz, ale dziesięć razy, gdyż długo biegał po całym gmachu, szukając drogi, którą przyszedł tutaj i nie zachowując się cicho bynajmniej. Lecz obecnie w pałacu panowało zupełne bezhołowie, żaden wartownik nie wytrwał na swoim posterunku, żadne drzwi, nie były zamknięte, aby dusza zmarłego władcy mogła swobodnie uciekać przed złemi duchami. I słyszeli wszyscy, jak zmykała, (co prawda nie tyle dusza Bahadura, ile oszalały z przerażenia Turrut) jak klęła, sapała, trzaskała drzwiami. Nikt oczywiście nie ośmielił się wyjrzeć na korytarz, zato nie szczędzono zbawiennych rad biednej duszy.



— Zakręć! Zakręć! — wołano raz po raz. — Złe duchy nie znoszą zakrętów. W lewo! W prawo! Zakręć!

Gdy wreszcie Turrut wybiegł główną bramą, zatrzasnąwszy ją za sobą i gdy po tym ostatnim łoskocie zapanowała w pałacu cisza, wszyscy domownicy odetchnęli z ulgą, poczem służba podjęła przerwane narady nad sprawiedliwym rozdziałem przedmiotów, które zamierzała ściągnąć za tyle lat sumiennej pracy, za tak wydajną pomoc, udzieloną ściganej duszy radży. Każdy z tej zgrai, darmozjadów rościł sobie pretensje do jakiejś „pamiątki" po zmarłym panu. Należało tylko załatwić się z tem natychmiast, zanim spadkobierca Niszi Hangwani obejmie rządy w pałacu.

A Niszi powrócił do Czao-pingu jeszcze przed zachodem słońca. Powrócił w takiej „formie", w jakiej wraca do stada ranny dzik, który z trudem uszedł myśliwskim psom. Zbolałym głosem opowiedział wujowi, co zaszło ostatnio w krainie Shan. Oto Anglikom uprzykrzyło się ciągłe znikanie ich posterunków nad brzegami Salwinu i postanowili z tem skończyć. Cichcem ściągnęli w tamte strony znaczniejsze oddziały wojska, ukryli je w lasach, a z wielkim rozgłosem wyekspedjowali rzeką urzędnika podatkowego po należną im od sabwasów daninę. Urzędnik ten, wysłany „na wabia", miał przy sobie tylko pluton strzelców to też tak zapalony kolekcjoner zasuszonych głów białych, jak Paza-Xieng postanowił w krótkiej drodze zlikwidować tę ekspedycję. Za najodpowiedniejsze miejsce do wykonania napadu uznał „Niebieską Kataraktę", rozumując słusznie, iż tam strzelcy będą musieli wysiąść na brzeg, aby okrążyć wodospad, a zajęci przenoszeniem czółen, zbyt późno pochwycą za broń. Wszystko zapowiadało się „prześlicznie".

Aliści zaledwie Paza-Xieng dał rozkaz natarcia, ze szczytów obydwuch wysokich brzegów rzeki lunął grad kul na jego ludzi. On, Niszi, otrzymawszy postrzał w ramię, stoczył się w zarośla, gubiąc po drodze karabin i z bezsilnym gniewem musiał patrzeć na rzeź swoich. Tak, to była istna rzeź. Wprawdzie sabwas zabrał na tę wyprawę tylko pięćdziesięciu ludzi, ale zaledwie dwuch ocalało.

— To znaczy, ty i Paza-Xieng?

— Nie wuju, jego zakłuli bagnetami, gdyż nie chciał się poddać i walczył do końca pomimo ran. Nazajutrz Anglicy odpłynęli, a ja mogłem nareszcie wyleźć z zarośli. Postanowiłem wrócić tutaj i szedłem... nie pomnę, może trzy, może cztery tygodnie...

Bahadur zagryzł wargi do krwi.

Nowy zawód. Zaiste los nie oszczędził mu żadnego ciosu. Oto ten, który miał zostać jego zięciem i ewentualnie odnowicielem wymierającej dynastji, sabwas Paza-Xieng zginął. A stary Dewadatta, nic o tem jeszcze nie wiedząc, podążał w tamte strony z maleńką Szamą, z jej wianem, wartości kilku miljonów funtów szterlingów, ze szczerozłotym tronem dla przyszłego władcy niepodległej Birmy... Karawana Dewadatty wyruszyła w drogę sześć dni temu, czyli mogła przebyć najwyżej trzecią część drogi, względnie mniej. Trzebaby ją zawrócić coprędzej! Mniejsza już o Szamę, która podobno jest dzieckiem białego, ale te olbrzymie skarby nie mogą wpaść w ręce najeźdźców. Przenigdy! Zatopić je raczej!

— Słuchaj, Niszi! — wykrztusił nadludzkim wysiłkiem, czując, że nadchodzi trzeci atak, śmiertelny, jak twierdził znachor. — Natychmiast... wyś...lesz...goń...ców, — zaczerpnął tchu — bo... przeklęci Anglicy...

To były jego ostatnie słowa, właśnie te: „przeklęci Anglicy".

W pół godziny później, nie odzyskawszy przytomności, zmarł radża Bahadur, siostrzeniec króla Thimbawa, ostatniego władcy niepodległej Birmy i ostatni w prostej linji z rodu książąt Pagan. Umarł po zachodzie słońca, więc pogrzeb musiał odbyć się dopiero nazajutrz. W krajach podzwrotnikowych, gdzie rozkład zwłok jest bardzo szybki, albo grzebie się człowieka w parę dni po śmierci, albo całemi tygodniami wiezie się cuchnącego trupa do Benares, do Mekki, czy do innych świętych miejsc, co znakomicie sprzyja rozwojowi chorób zakaźnych. Bahadur za życia wybrał sobie miejsce wiecznego odpoczynku, miejsce odległe o dwie godziny drogi od Czao-ping, nie było więc z nim kłopotu.

Stosownie do panującego zwyczaju, kobiety nie mogły brać udziału w pogrzebie. Kamela pozostała więc w pałacu, pozostał również Niszi, niezdolny zwlec się z łoża po swoim spacerze przez połowę Birmy. Prakasz bawił obecnie w Allahabadzie, czyli złożyło się tak, że nikt z rodziny nie odprowadził Bahadura do jego grobowca. Zato służba, oprócz tych, którzy odjechali wraz z Dewadattą, stawiła się w komplecie, a co dziwniejsze wszyscy robotnicy z plantacyj. Podzieleni na bataljony, kompanje, plutony, przymaszerowali czwórkami, niosąc zamiast karabinów bambusowe kije półtora-metrowej długości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W kilku wierszach

— **W niedzielę w Sierpcu odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia nowowybudowanej linii kolejowej Sierpc—Brodnica.**

— **Kuratorem Bratniej Pomocy studentów Uniwersytetu Warszawskiego wybrany został przez Senat prof. St. Mazurkiewicz.**

— **W Sofii zmarł nagle na skutek zapalenia płuc arcybiskup Warny, Symeon, w wieku lat 98. Zmarły piastował od 60 lat godność arcybiskupa Warny i przez całe swe życie brał czynny udział w walce na rzecz niezależnego Kościoła bułgarskiego.**

— **Na terenie Chorwacji rozpoczęły się narady szefów zjednoczonej serbskiej opozycji pozaparlamentarnej z przedstawicielami Chorwatów. W najbliższej przyszłości odbędzie się szereg zakrojonych na wielką skalę wieców, których zadaniem będzie spopularyzowanie idei, zawartych w ostatnio podpisanym porozumieniu.**

— **Karny sąd okręgowy w Pradze skazał 62-letniego Emiliana Heinzmanna na 1 rok ciężkiekiego więzienia i utratę praw obywatelskich za zdradę tajemnicy wojskowej.**

——o——

Dymisja Kierzkowskiego

Na piątkowym posiedzeniu Rady Naczelnej Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, 18 głosami na 21 głosujących, przy opuszczeniu zebrania przez sen. Malskiego i Glińskiego, oraz innych „naprawiaczy", uchwalone zostało natychmiastowe odwołanie p. **Kazimierza Kierzkowskiego ze stanowiska naczelnego dyrektora i członka zarządu związku.** Fakt ten jest powszechnie uważany za wydarzenie polityczne.

Kobieta pobiła rekord lotniczy Australia — Londyn

Nowy rekord w samotnym locie z Australii do Anglii, pobiła Jean Batten, która w niedzielę, o godz. 15.45 wylądowała na lotnisku Lympne, **bijąc dotychczasowy rekord, ustanowiony przez lotnika australijskiego Broadbentsa o 14 godzin 10 minut.**

Jean Batten przeleciała przestrzeń Port Darwin (Australia północna) — Lympne (Anglia) w ciągu 5 dni, 18 godzin i 15 minut. Lądującej lotniczce zgotowano na lotnisku **entuzjastyczne owacje.**

Zaognienie sytuacji w Palestynie

Wedle doniesień z Jerozolimy, wskutek szerzących się w dalszym ciągu aktów sabotażu, wszelka komunikacja w całym kraju odbywa się wyłącznie w dzień. **Nocna komunikacja wstrzymana została także na kolejach.** Po zachodzie słońca ukazują się na ważniejszych szosach jedynie patrolujące auta policji i armii. **W wielu miejscach strzelano z zasadzki do patrolujących żołnierzy brytyjskich.** Nieopodal Jerozolimy zauważono nad ranem, iż na znacznej przestrzeni niewykryci sprawcy uszkodzili tor kolejowy, wyrywając gwoździe z szyn.

W niedzielę rano odbył się pogrzeb inspektora szkół żydowskich w Palestynie Yellina, który zmarł w następstwie ran, odniesionych podczas zamachu rewolwerowego. **W pogrzebie wzięło udział parę tysięcy ludzi, w tym wielu wyższych urzędników brytyjskich i wyższych funkcjonariuszy żydowskich.** Jeden z arabskich domów, leżący obok rurociągu naftowego Irak—Haifa, został wysadzony w powietrze w odwecie za częste w tym miejscu uszkodzenie rurociągu.

Aresztowanie akademików

W sobotę wieczorem policja w Krakowie aresztowała na ul. Floriańskiej kilku akademików, którzy pikietowali przed sklepami żydowskimi.



Starcie manifestantów arabskich z policją angielską w Jerozolimie.

ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ

Kuchnia wiejska

Tanim a bardzo zdrowym sposobem urozmaicenia potraw jest podawanie ich z coraz to innym sosem. Mięso, kluski czy kartofle zmieniają smak do niepoznania zależnie od tego, z jakim sosem je zjemy, a nawet gorszy gatunek mięsa, podany w sosie, znacznie zyskuje na smaku. Znajomość przyrządzania sosów jest przeto bardzo pożyteczna dla gospodyni wiejskiej. Poniżej podajemy kilka przepisów tanich i łatwych do zrobienia sosów z tych warzyw i owoców, których ogród dostarcza nam latem i wczesną jesienią.

SOS KOPERKOWY.

Zrobić zasmażkę białą z łyżką masła na dwie łyżki mąki. Rozprowadzić ją rosołem z mięsa. Nasypać koperku usiekanego tyle, żeby sos ładnie się zazielenił, zagotować kilkakrotnie, niech przejdzie smakłem kopru i zaprawić dobrą kwaśną śmietaną. Najlepszy jest ten sos, gdy go przyrządzimy bez zasmażki na samej młodej śmietanie, ale wtedy koszt znacznie się zwiększa.

DOSKONAŁY SOS DO MIĘSA ROSOŁOWEGO Z KARTOFLAMI I PIETRUSZKĄ.

Ziemniaki obrane i pokrajane w talarki, a lepiej wydrążone okrągło łyżką do drążenia, zagotować kilka razy w małej ilości wody lekko osolonej Wsypać dużo drobniutko usiekanej zielonej pietruszki, ażeby sos się zazielenił, włożyć ziemniaki i wlać wodę, w której się gotowały. Trzymać na ogniu przez chwilę, ażeby ziemniaki doszły, poczem zaraz podawać, oblewając mięso obficie sosem. Sos ten tylko świeżo podany jest prawdziwie dobry.

SOS Z AGRESTU LUB RABARBARU.

Zasmażyć jasną zasmażkę, licząc łyżkę masła na łyżkę mąki, rozebrać ją rosołem, osolić do smaku, wsypać kilka łyżeczek cukru. Czysto obrany z szypułek agrest albo obrany z włókien rabarbar, pokrajany w kwadratowe kawałki, wrzucić do sosu, niech się kilka razy zagotuje. Uważać, żeby owoc się nie zagotował. Na wydaniu wsypać drobno usiekanego zielonego kopru.

SOS Z OGÓRKÓW KWASZONYCH.

Zrobić zasmażkę jak zwykle i zabarwić ją na rumiano karmelem z palonego cukru. Rozprowadzić rosołem lub wodą. Ogórki kwaszone obrać, pokrajać w plasterki, włożyć do sosu, niech się gotują. Dodać kwasu z ogórków, jeżeli jest świeży i dobry. W przeciwnym razie nie dawać kwasu, lecz osolić i dodać cukru.

Jak skarmiać liście
buraków cukrowych

Liście skarmia się na zielono w październiku — listopadzie, później zakisza się je, silnie udeptane w dołach lub silosach.

Skarmiając liście, powinno się dodawać łyżkę kredy na krowę dziennie do paszy treściwej i dodawać dużo paszy objętościowej (siano — słoma). Dawki, przekraczające 5 kg., liści świeżych, względnie 4 kg. liści kiszonych na dzień i na 100 kg żywej wagi, krowy są nie wskazane, gdyż powodują rozwolnienie i osłabienie żołądka. Kiszonych wytłoków nie należy dawać ponad 5 kg. na 100 kg. żywej wagi krowy, a suszonych ponad 1 kg., suszone wytłoki należy na 36 godzin przed skarmieniem zamoczyć w wodzie. **Kiszonki nie należy dawać bydłu młodocianemu do 1 i pół roku, ani krowom w drgiej połowie ciąży.**

Dalszym odpadkiem przeróbki buraka jest melasa, którą można dawać rozcieńczoną wodą koniom, stopniowo podwyższając dawkę do **1 i pół kg.** na konia dziennie.

Zbiór owoców
z wysokich drzew

Owoce powinny być tak zrywane, aby nie uległy najmniejszemu nawet potłuczeniu, gdyż powoduje to występowania plam, choćby w pierwszej chwili niewidocznych. Owoce poplamione tracą na wyglądzie, a co najważniejsze — na cenie i łatwiej ulegają zepsuciu.

Z tych względów, owoców nigdy nie należy atrząsać, lecz zrywać je ręką i tak przenosić oraz przechowywać, aby się nie poobijały.

Przy zbieraniu owoców z wyższych gałęzi, gdzie ani drabiny przystawić, ani ręką dojść nie można, dobre usługi oddaje przyrząd do zrywania owoców.

Przyrząd ten składa się ze szczęk osadzonych na długim i lekkim drążku w ten sposób, że dadzą się one otwierać i zamykać przez pociągnięcie linki. Do szczęk jest przymocowana długa rura z płótna, otwarta u dołu. Praca opisywanego przyrządu odbywa się w ten sposób, że zamykamy szczęki nad owocem, przez co zrywamy go, owoc wpada do płóciennej rury i zesuwa się w niej w dół, gdzie chwytamy go ręką i składamy delikatnie do wyścielonego kosza. („Plon")

Żywienie koźląt

Z koźlęciem postępuje się po urodzeniu podobnie, jak z cielęciem, czy jagnięciem. Okres ssania dla kózek wynosi 6 — 8 tygodni, dla capków zaś 8 — 12 tygodni. Gdy koza nie ma dostatecznej ilości mleka do wykarmienia koźląt, można je żywić mlekiem innej kozy lub krowiem. Poczynając od 3-go tygodnia życia, należy przyzwyczaić koźlę do pobierania suchego, dobrego siana, skoro zaś już będzie dobrze przeżuwało, można zastąpić mleko pełne — chudym, które uzupełnia się mąką owsianą i kleikiem z siemienia lnianego. Do czasu odzwyczajenia od mleka nie należy poić koźląt wodą, ponieważ zapadają na biegunkę. W tym okresie odzwyczajenia główną paszę koźląt stanowi dobre siano łąkowe z małym dodatkiem gniecionego owsa lub mąki owsianej, zaś w porze wiosennej — pastwisko z dodatkiem karmy treściwej.

Ubój królików
i domowa wyprawa skórek

Króliki zabija się najczęściej w ten sposób, że chwyta się królika za tylne nogi, po wstrząśnięciu głową w dół dla wyprostowania, uderza się silnie kijem powyżej uszu.

Drugi sposób uboju jest więcej humanistyczny, jak to wskazuje nasza rycina. Po wyjęciu królika z klatki, sadowimy go na ławie lub stolicy, lewę ręką podnosimy uszy, w górę i po jego uspokojeniu wymierza się prawą ręką krótką pałką silne uderzenie w kark, poczem ostrym nożem dokonywamy właściwy ubój.

Następnie wiesza się królika za tylne nogi na haku, nacina skórę dokoła nogi powyżej stawu skokowego, rozcinając ją równocześnie do ogona, poczem obciąga się równo. Zważać



należy, by skórka nie poprzedzierała się, gdyż wówczas traci na wartości. Po ściągnięciu skóry rozcina się ostrożnie brzuch i wyjmuje wnętrzności, zostawiając wątrobę nerki, serce i płuca, następnie wiesza się królika w chłodnym miejscu dla skruszenia mięsa na przeciąg dwóch dni w lecie, a do 5 w zimie.

Skórkę po zdjęciu rozciąć ostrym nożem wzdłuż linii brzucha i położywszy na deseczce, włosem do dołu, rozpiąć, przybijając dokoła gwoździkami. Po ostrożnym zeskrobaniu tłuszczu, naciera się skórę roztworem ałunu i soli (100 grm. ałunu i 50 grm. soli rozpuszczone w jednym litrze wody), powtarza się to do chwili, aż skóra zbieleje. Jest to kwestia kilkunastu dni. Gdy już skórka jest biała, bierze się i naciera kredą, we włos zaś wciera się otręby lub gorący piasek, w celu nadania połysku, poczem wytrzepuje się skórkę ostrożnie kijem. Skórki, których nie wyprawia się w domu — należy wypchać słomą lub sianem, włosem do wewnątrz i powiesić na strychu, chroniąc je przed myszami. Po wyschnięciu naciera się je mydłem arszenikowym dla zabezpieczenia od moli.

Wychów starszych prosiąt

W wieku 3—4 miesięcy oddziela się knurki od loszek, oraz od sztuk hodowlanych te, które zaczyna się opasać oraz przeznaczone na późniejszy opas mięsno-słoninowy. W karmie 5-miesięcznych sztuk można w okresie zimowym zastąpić część paszy treściwej objętościową — ziemniakami lub burakami, wprowadzając równocześnie niewielką ilość plew (1/4—1/2). Ilość karmy treściwej w stosunku do poprzedniego



Maciora z prosiętami rasy angielskiej

okresu pozostaje właściwie niezmieniona, wahając się od 1—1,5 kg. na sztukę hodowlaną, zaś 0,5—1 kg. u przeznaczonych na późniejszy opas. Braki letniego pastwiska wyrównuje się w miarę potrzeby dodatkami pasz treściwych w ilości 0,5—1,5 kg. na dzień i sztukę. **W okresie zatem zimowym możnaby stosować np. karmę: 6 kg. buraków, 0,5 kg. plew z koniczyny i 1 kg. treściwej, złożonej z trzech części jęczmienia, 5 odgoryczonego łubinu, jednej części bobiku, jednej części makuchu lnianego i jednej części otrąb pszennych, albo 6 kg. buraków, 0,5 kg. plew i 1,5 kg. treściwej, złożanej z czterech części jęczmienia, czterech części bobiku, dwóch części otrąb pszennych.**

W Anglii żywią znacznie intensywniej, stosując np. karmę: 4,5 kg. mleka chudego i 2 kg. mieszaniny, złożonej z 6 części mąki jęczmiennej, 1 części mąki owsianej i 1 części mąki grochowej. W tym właśnie intensywnym żywieniu leży rozkwit rasy angielskiej, hodowli świń i ich wysokiej produkcyjności.

Psy myśliwskie

Spośród psów, służących do polowania, a obejmujących liczne podgrupy, jak np. wielkie, dawniej słynne w Polsce z polowań na grubego zwierza, ogary, goniące zwierzynę z głośnym naszczekiwaniem, dalej powstałe z nich t. zw. tropowce, goniące zwierza, kierując się



Głowa charta polskiego (rys. oryginalny)

jego śladami, następnie średniej wielkości gończe, służące do wypłaszczania ptactwa z gęstych zarośli, płochacze lub specjalne do przynoszenia zabitej zwierzyny — aportowce, wspomnimy bliżej tylko o **chartach, jamnikach i wyżłach.**

Charty są to najszybsze psy gończe, używane głównie do polowań na zające, a ongiś i na wilki. Budowa chartów jest charakterystyczna, jako zwierząt rozwijających b. dużą szybkość. Głowa długa, sucha, o wydłużonym wąskim pysku, szerokim, płaskim czole, uszach małych do średnio-dużych, szyja długa, lekka, płaska o silnym grzebieniu. Tułów wydłużony, szczupły, o głębokiej, długiej, lecz wąskiej klatce piersiowej. Sierść u jednych ras krótka, przylegająca, u drugich długa. Umaszczenie różne. Dzięki swej budowie lekkiej, lecz mocnej, charty odznaczają się wielką szybkością.

Jamniki, czyli taksy, należą do t. zw. norowców, t. j. psów, wykazujących specjalne uzdolnienie, dzięki swej budowie ciała, do polowań na zwierzęta, przebywające w norach, jak np. borsuki czy lisy. Odznaczają się one dużą głową, klinowatą, o zwisających uszach. Tułów, wsparty na krótkich nogach, z których tylne są proste i dłuższe, przednie zaś krótsze. Zdolność jamników do ścigania zwierzyny w norach jest więcej cechą wrodzoną niż zależną od tresury.

Wyżły należą do t. zw. psów legowych, nie goniących zwierzyny, ale, po zwietrzeniu jej, zalegających i dopiero na rozkaz myśliwego płoszących ją, czyli wystawiających pod strzał. Są to psy na ogół dość duże, 50 — 60 — 70 cm. wysokości, silnie zbudowane, a stosunkowo lekkie. Głowa wyżłów średniej wielkości, sucha, o szerokim. wypukłym czole, szyja średniej długości. Tułów dość długi, o głębokiej i umiarkowanie szerokiej klatce piersiowej, prostym, szerokim grzbiecie. Nogi średniej długości. Sierść krótka lub długa, falista, zależnie od rasy. umaszczenie różne.

GERARD KMIOTEK, Mysłowice.

Lubczyk lekarski

(Levisticum officinale Koch.)

Ma korzeń główny długoletni, rozgałęziony, mięsisty, krótki, rdzeniowego koloru i odrostki korzeniowe dosięgają do 40 cm. długości i 4 cm. grubości. Kora korzenia jest



zewnątrz biaława i wewnątrz żółtawa. Żółtawy rdzeń korzeni posiada ciemne ganki balsamiczne, wypełnione żółtawym, żywicowym, mlecznym sokiem. Łodyga dęta wyrasta do 2 metrów wysokości i jest rozgałęziona. Liście o kolorze ciemno-zielonym, w dolnej stronie jaśniejsze, błyszczące, skórzane, są — jak cała roślina — nie owłosione. Kwitnie w lipcu i sierpniu. — Dziko wyrasta w całej Europie, zwłaszcza we Włoszech, na Bałkanie, w krajach południowych. Kwiaty miododajne. Wszystkie części rośliny posiadają silny, korzenny, przyjemny balsamiczny zapach, o smaku początkowo słodkowo-śluzowym, potem gorzkawym i paląco korzennym. Korzeń świeży zawiera lotny eteryczny olejek do 0,6 proc., zaś suchy korzeń do 1 proc., poza tym żywicę, gumę, cukier, sacharynę i kwasy jabłkowy i angelikowy. Od czasów niepamiętnych już używano lubczyka jako środka leczniczego i jako zaprawy w kuchni. Pliniusz pisze o lubczyku: ligusticum rośnie w Ligurii, stąd pochodzi ta nazwa, mianują go jeszcze: pannax, to znaczy środek cudowny. W medecynie ludowej, którą nawet profesorowie nniwersytetów uznawają za głęboką skarbnicę wiedzy lekarskiej, stosuje się lubczyk przy: puchlinie wodnej, osłabieniu pęcherza, chorobach sercowych, skąpem miesiączkowaniu; odwar leczy choroby skóry i działa kojąco na nerwy. Z korzeni wytwarza się: ekstrakt lubczykowy i likiery, które pobudzają apetyt i wzmacniają żołądek. Jako zaprawa dla kuchni służy do fabrykacji powszechnie znanej przyprawy „Maggi". Korzenie należy wykopywać w jesieni dopiero trzyletnie, starannie wymyć, obsuszyć z wody i na sznurkach powiesić na przewiewnym poddaszu. — Zapotrzebowanie jest duże.

Najazd japoński na Chiny

Dziś, po paru miesiącach faktycznej, choć dotychczas oficjalnie nie wypowiedzianej wojny japońsko-chińskiej, możemy zdobyć się już jako tako na trzeźwy osąd sytuacji i zastanowić się nie tylko nad militarną stroną dotychczasowych wydarzeń, lecz również nad ich **polityczną i gospodarczą wymową**, zwłaszcza zaś — nad perspektywami na dalszą przyszłość. W tych olbrzymich bowiem zmaganiach, które ze zgrozą obserwujemy od kilku miesięcy na Dalekim Wschodzie, ważne i istotne jest może nie tyle samo zagadnienie, kto chwilowo i jak zwycięża, ile — jakie będą zmagań tych **następstwa, w szerszej perspektywie dziejowej**. Wprawdzie ten i ów nadmienić może, że stawianie prognoz w polityce jest rzeczą bardzo niewdzięczną, a nawet — ryzykowną, jednakże pewne wnioski nasuwają się już dziś tak nieodparcie z dotychczasowego przebiegu rozgrywki dalekowschodniej, że nie docenić ich i przechodzić nad nimi obojętnie do porządku dziennego, byłoby wysoce niewłaściwe.

Wiemy już wszyscy, że pod względem militarnym plany japońskie nie zostały zrealizowane. Nadzieje japońskie na błyskawiczne rozbicie przeciwnika drogą nagłego, piorunującego ataku i zastosowania zasad wojny totalnej zostały zniweczone przez **nadspodziewanie silny i zorganizowany opór Chin**. Nie spełniły się również przypuszczenia, związane ze spodziewaną kapitulacją Nankinu zaraz, po pierwsym, silniejszym ataku Japonii. Wojna zapowiada się dziś na długo, a każdy miesiąc trwania zmniejsza szanse Japonii, powiększa zaś nadzieje Chin. Japończycy nie ukrywają bynajmniej przed własnym społeczeństwem powagi wytworzonej sytuacji. Dał temu nie dawno wyraz premier japoński w swym szczerym przemówieniu.

Przypuśćmy jednak nawet, że po bardzo długiej, krwawej i wyczerpującej wojnie Japonia zwycięży i rzuci pokonane Chiny na kolana. Jest to hipoteza najzupełniej prawdopodobna, gdyż potencjał wojskowy krainy Wschodzącego Słońca przewyższa odpowiednie siły chińskie, zwłaszcza pod względem technicznym i organizacyjnym wielokrotnie. Przypuśćmy więc tę ewentualność. I cóż dalej? Jakaż będzie sytuacja Japonii po tej wygranej militarnie wojnie? Jakie będą jej korzyści i jakie straty? Zestawmy sobie taki hipotetyczny bilans imprezy.

Wyzwolony uczeń

Nie wszyscy zdają sobie dokładnie sprawę z rozmiarów **przepaści**, jaką Japonia, przez obecny najazd na Chiny, wykopała między sobą a **mocarstwami anglo-saskimi**. Antagonizm ze Stanami Zjednoczonymi istniał już od dłuższego czasu, doznał więc właściwie tylko dalszego, bardzo silnego zaostrzenia. Ale stosunki Japonii z Wielką Brytanią były zawsze dotychczas (a raczej może, ściśle biorąc do roku 1921) nie tylko poprawne, lecz wręcz przyjazne. Anglia wydobyła przecież Japonię z pyłu stuleci, równającego się niemal otchłani nicości, jeśli mierzyć dawne stanowisko Japonii wedle pojęć politycznych europejskich. Anglia finansowała ją przez dziesiątki lat. Przyjaznym okiem patrzyła na wzrost jej potęgi, zabezpieczający ją samą przed grozą rosyjskiego kolosa. Anglia powierzyła jej podczas wojny światowej „opiekę" nad Dalekim Wschodem.

Anglia i Japonia

Już ekspedycja mandżurska dała Anglii wiele do myślenia. Ale to nie było pierwsze ostrzeżenie. Gdy w roku 1921 obowiązujący aż do tego czasu między Anglią a Japonią traktat przyjaźni nie został, z winy Japonii, odnowiony, zwrot w dotychczasowej sytuacji był jasny i oczywisty. Wtedy to rozpoczęła Anglia intensywną **rozbudowę Singapuru**, z którego postanowiono uczynić najpotężniejszą twierdzę morską świata. Twierdza ta wykończona będzie około roku 1940, w obecnej zaś jeszcze chwili decydującej roli odegrać nie może.

Ekspedycja mandżurska przekonała Anglię, że Japonia w swej polityce ekspansyjnej z nikim i z niczym liczyć się nie będzie. Z biegiem lat coraz to nowe wydarzenia umacniały ją w tym przekonaniu. Wielkie trudności w kwestii parytetu flotowego, zakończone wreszcie żądaniem Japonii przyznania jej **równości z Anglią i Stanami Zjednoczonymi** i opuszczeniem przez nią konferencji londyńskiej po odrzuceniu tego żądania, stanowiły jeden z najdonioślejszych momentów tego zagadnienia. Trudności i szykany, robione bezustannie ze strony Nipponu obywatelom i przedsiębiorstwom brytyjskim na Dalekim Wschodzie, że wspomnę tylko o zatargu w kwestii Kilangu (Formoza) — nie ułatwiały również położenia. Ciężkie straty, jakie **dumping japoński** przyczyniał handlowi angielskiemu, grały również swą poważną rolę.

Anglia wiedziała jednak, że nie jest gotowa do ewentualnej rozgrywki, a zresztą mając w ostatnich czasach głowę całkowicie zaprzątniętą basenem śródziemnomorskim, chciała mieć za wszelką cenę nieskrępowane ręce na Dalekim Wschodzie. Stąd szereg angielskich posunięć kompromisowych, przedsięwziętych jeszcze nawet przed niewielu miesiącami, jak np. próby przyciągnięcia Niemiec i Rosji do konwencji londyńskiej (ograniczenie zbrojeń morskich), mające wyraźnie na celu skłonienie Japonii do rewizji zajętego w tej sprawie stanowiska, rozpoczęcie szeroko zakreślonych rokowań gospodarczych z Japonią, jak wreszcie wysłanie do Tokio w charakterze nowego ambasadora sir Roberta Craigie, jednego z najtęższych brytyjskich fachowców morskich.

Anglia i Chiny

Równolegle do tych perypetyj z Japonią wzmagało się w Anglii **zainteresowanie Chinami** i wzrastało zaufanie do republiki nankińskiej. Kapitalną rolę odegrała w tym wypadku misja ekonomiczna **sir Leith Ross'a**, który będąc przez czas dłuższy doradcą finansowym Nankinu z ramienia Anglii (co zresztą wywołało nieukrywane niezadowolenie Japonii), powrócił do kraju z iście rewelacyjnym raportem, stwierdzającym bez żadnych ogródek **renesans gospodarczy i polityczny Chin, ogromny ich postęp na drodze do usprawnienia swej gospodarki wewnętrznej i niewyczerpane możliwości, istniejące jego zdaniem dla Anglii na tym rynku.** Kapitał angielski, zachowujący już od paru lat i ze zrozumiałych względów wyraźną rezerwę wobec Japonii, zaczął coraz to w silniejszym stopniu interesować się Chinami. Już przed tym miała Anglia setki milionów zaangażowane w Szanghaju. Teraz zaczęto inwestować poważne kapitały w inne prowincje Chin, zwłaszcza południowych (Kanton). Papiery chińskie i obligacje chińskich pożyczek zaczęły na rynku londyńskim systematycznie zwyżkować.

Niedawna wizyta w Anglii chińskiego wicepremiera i ministra skarbu **dra Kunga** zacieśniła jeszcze te stosunki. Osoba chińskiego męża stanu wywarła tu jak najkorzystniejsze wrażenie i w rezultacie popłynęły do Chin południowych nowe miliony funtów. City londyńska doszła do ostatecznego przekonania, że inwestowanie większych kapitałów w Chinach jest wprawdzie połączone z pewnym ryzykiem, że jednak równocześnie zyski z tych kapitałów mogą być tak poważne, a możliwości są tam tak wielkie, że nie należy się przed tymi inwestycjami cofać.

Czy to intensywne **zacieśnianie się stosunków angielsko-chińskich** nie wpłynęło czasem na zasadniczą decyzję Japonii co do przeprowadzenia ataku na Chiny jak najprędzej i bez dalszej zwłoki — na to pytanie odpowie dopiero historia. Nie małą rolę odegrała tu zapewno również i ta okoliczność, że za 3, 4 lata mogłoby być już dla Japonii za późno, wtedy bowiem gotowa byłaby już Anglia.

Odwrócony stosunek

Jakiekolwiek bądź byłyby zresztą motywy i przesłanki ataku japońskiego na Chiny, trzeba stwierdzić, że **wykopał on między Japonią a Anglią przepaść nie do zapełnienia**, o ile, rzecz prosta, w polityce istnieją w ogóle rzeczy nieodwołalne. Interesy Anglii w Chinach i w ogóle na Dalekim Wschodzie zostały przez Japonię trafione dotkliwie. Prestiż Anglii na Pacyfiku został przez Japończyków poważnie zachwiany. Państwo Wschodzącego Słońca znalazło się w szeregu najgroźniejszych przeciwników Albionu. Nie może już odtąd liczyć ani na pomoc ani nawet na życzliwą neutralność Anglii. Musi zawsze pamiętać o tym, że Anglia dążyć będzie teraz do sparaliżowania za wszelką cenę jego żywotnych ośrodków. Krótko mówiąc, z przyjaciela i życzliwego opiekuna zyskała sobie obecnie Japonia w Anglii **zdecydowanego wroga**. Oto bilans paru miesięcy wojny z Chinami na odcinku stosunków z Anglią.



Z walk pod Szanghajem. Z prawej pożar składów celnych, na pierwszym zaś planie amerykański krążownik „Augusta"

Dział gospodarczy

Górnicy polscy we Francji

mają stosunkowo dobre zarobki

Wpływ reform socjalnych zaznaczył się dodatnio w życiu robotników we Francji. Obecnie jednak sytuacja ta uległa częściowemu pogorszeniu wskutek stałego spadku franka, spowodowanego dewaluacją i wzrastającą wciąż drożyzną. Pomimo pogorszenia się warunków materialnych, **sytuacja robotników polskich we Francji jest obecnie lepsza niż przed paru laty.**

Robotnicy rozpoczynają pracę o godz. 6-ej rano i pracują do 2-ej po południu z 25-ciominutową przerwą między godz. 9.35 a 10-tą rano. Jak przedstawia się sprawa zarobków? Zarobek górnika polskiego we wschodniej Francji przedstawiał się we wrześniu br. następująco: dzienny zarobek wyniósł 71,12 fr., do tego dochodzą w każdym miesiącu poniższe dodatki: zdrowotny — 2,40 fr., rodzinny za jedno dziecko — 31 fr., za dwoje — 86 fr. itd., na żone — 20,50 fr., na węgiel — 20 fr. Ponadto robotnikowi przysługuje z kopalni 1 tona węgla miesięcznie, której cena wynosi 40 fr. Od pensji miesięcznej dyrekcja kopalni czyni następujące potrącenia: kasa chorych — 21,50 fr., kasa inwalidzka — 20 fr., ubezpieczenie — 48,75 fr., 3-pokojowe mieszkanie — 45 fr., (4 pokoje — 60 fr.), oraz za światło elektryczne — 3,70 fr. Zauważyć należy, że mieszkania stanowią własność przedsiębiorstwa, w którym zatrudniony jest robotnik. Przy obliczeniach tych przyjęto za podstawę 40-godzinny tydzień pracy. Ogółem dni roboczych w miesiącu przypada 20—21.

Oczywiście zależnie od rodzaju pracy, zarobek jest rozmaity, przeciętnie jednak waha się w granicach od 1.200 do 2.200 fr. miesięcznie. 1 frank to mniej więcej 18 groszy.

KRONIKA GOSPODARCZA

NOWE FABRYKI W WOJ. KRAKOWSKIM. Uprzemysłowienie pow. dąbrowskiego postępuje szybko naprzód. Rozpoczęto m. in. budowę 4 fabryk, zakrojonych na wielką skalę, które dadzą zatrudnienie wielu bezrobotnym. W związku z uprzemysłowieniem powiatu, Wydział Powiatowy w Dębicy, przewidując wzrost konsumcji mięsa, przystąpił do budowy nowocześnie urządzonej rzeźni.

PRODUKCJA MIEDZI. Światowa produkcja miedzi rafinowanej osiągnęła we wrześniu br. 197.000 ton, z czego na Stany Zjednoczone przypada 91.000 ton. Uchwytna konsumcja miedzi wyrażała się cyfrą 184.000 ton, z czego na Stany Zjednoczone wypada 66.000 ton. Zapasy światowe miedzi rafinowanej wzrosły w ciągu września br. o 13.427 ton do 344.738 ton.

ZBIORY GRZYBÓW NA WOŁYNIU. Rok bieżący, jeśli idzie o zbiór grzybów na Wołyniu był rokiem klęski. Tegoroczny zbiór grzybów na Wołyniu nie wyniósł więcej jak 30 proc. przeciętnego zbioru z lat ostatnich. Należy zaznaczyć, że przeciętny roczny zbiór grzybów na Wołyniu waha się w granicach od 60 do 100 tys. kg. Grzyby zajmują dość dużą pozycję w naszym eksporcie do Stanów Zjednoczonych A. P., Argentyny, Kanady i niektórych krajów europejskich. Polska przystosowuje się do potrzeb tych rynków, przygotowując specjalny towar eksportowy w formie różnego rodzaju konserw i grzybów suszonych krajanych w paski.

REKORDOWY DEFICYT. Prezydent Roosevelt ogłosił ostanio przewidywania co do wykonania budżetu federalnego w okresie 1937/38 (od 1 lipca rb. do 30 czerwca 1938 r.). Dochody mają wynieść 6.650 mil. dol., wydatki zaś 7.345 mil. dol. W ten sposób **deficyt wyniósłby 690 mil. dol.**, wobec początkowo przewidywanych 418 mil. dol. W porównaniu do preliminowanych, **wydatki wykazują pewien nieznaczny wzrost**, natomiast dochody zmalały w nieco większym stopniu.

RUDA ŻELAZNA W TARNOWSKIEM. W gromadach Ocicka, Zwiernik, Strzegocice, i Brzeziny koło Dębicy, natrafiono na dość duże złoża wysokoprocentowej rudy żelaza. Eksploatacja prowadzona jest na razie sposobami prymitywnymi przez właścicieli, przeważnie drobnych rolników.

SUSZARNIA JARZYN W WOJ. KRAKOWSKIM. W Uściu Solnym z funduszów Izby Rolniczej w Krakowie budowana jest suszarnia jarzyn. Będzie ona w stanie zaoptrzyć w suszone jarzyny całe województwo krakowskie.

POZNANCZYCY W KIELCACH. W ciągu III kwartału br. powstało w Kielcach kilkanaście dużych sklepów polskich, cieszących się dużym poparciem miejscowego społeczeństwa. Najokazalej przedstawiają się sklepy kupców przybyłych z Poznańskiego, którzy przodują całej akcji, biorąc czynny udział w organizowaniu różnego rodzaju kursów dla kupiectwa miejscowego.

AUKCJE FUTRZARSKIE W POZNANIU. Zarząd Targów Poznańskich, w porozumieniu z samorządem rolniczym, reprezentującym zachodnio-polskie koła producentów szlachetnych futer, czyni starania w kierunku uruchomienia w Poznaniu stałych aukcyj futrzarskich. Aukcje poznańskie miałyby w stosunku do aukcyj wileńskich charakter pomocniczy i uzupełniający bez znamion międzynarodowych. Województwa zachodnie mogą z łatwością rozwinąć hodowlę zwierząt futerkowych. Kilkakrotne doświadczenie, poczynione na fermach hodowlanych w Zbiczynie i Pawłowicach ze srebrnymi lisami, w Komaszycach i piżmowcami itd., wykazały, że warunki województw zachodnich sprzyjają produkcji tego wysoko wartościowego artykułu.

WZROST EKSPORTU PIERZA I PUCHU. Tak drobny pozornie artykuł, jak pierze i puch ptasi stanowić zaczyna jednakże coraz poważniejszą pozycję w eksporcie z Polski. Wystarczy nadmienić, że w ciągu 9 miesięcy br. wywieźliśmy pierza i puchu ptasiego na sumę 8.033 tys. zł., a więc blisko dwa razy więcej, niż w tym samym okresie r. ub.

MELIORACJA ŁĄK. W Kielcach odbyło się zebranie podkomisji melioracyjno-łąkarskiej Kieleckiej Izby Rolniczej. Podkomisja przyjęła sprawozdanie inspektoratu z tegorocznej akcji łąkarskiej, która dała 400 ha zagospodarowanych łąk i pastwisk. Koszt zagospodarowania 1 ha łąki lub pastwiska, obejmujący nasiona traw i nawozy sztuczne, wahał się w bieżącej kampanii, w zależności od charakteru gleby, od 118 do 195 zł. Wobec wysokich plonów siana na zagospodarowanych łąkach, pozwalających wyłożone koszta zamortyzować niejednokrotnie już w ciągu półtora roku, zachęceni tym rolnicy zdradzają wzrastające zainteresowanie akcją łąkarską, którą w chwili obecnej objętych jest 142 miejscowości.

POPRAWA W GÓRNICTWIE FRANCUSKIM. Francuskie Ministerstwo Robót Publicznych ogłosiło komunikat, z którego wynika, iż w kopalniach francuskich nastąpiła znaczna poprawa wydajności pracy. Wydobycie węgla wzrosło do 175 tys. ton. Wydajność pracy poszczególnego górnika wzrosła również, podnosząc się z 805 od 802 kg. dziennie.

ZBIORY ZIEMNIAKÓW W NIEMCZECH. Tegoroczne zbiory ziemniaków w Niemczech wykazują rekordowe cyfry. Według dotychczasowych obliczeń, wyniosą one 52,5 miln. ton, gdy w poprzednim roku, który uważany był za bardzo dobry, wyniosły 46.3 miln. ton. Przeciętna z ostatnich pięciu lat wynosiła 42.25 miln. ton.

NOWE INWESTYCJE W GDYNI. 21 bm. ustawiony został w porcie gdyńskim na nabrzeżu francuskim nowy dźwig półportalowy o nośności 3 ton z wysięgiem do 20 metrów. Dźwig ten konstrukcją swą różni się od dotychczasowych tym, że portal jego jest znacznie szerszy i wewnątrz posiada specjalne przejście dla pasażerów o szerokości około 4 mtr. W końcu przejścia znajduje się ruchomy mostek, który w razie potrzeby łączyć będzie dźwig ze statkiem.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

POWIAT PRZEWORSK.

Dnia 3-go listopada br. o godz. 9-tej w budynku plantatorów buraka cukrowego w Przeworsku, odbędzie się zebranie Zarządu pow. Str. Lud. i Zarządów kół gromadzkich.

Wstęp za legitymacjami. Osobnych zaproszeń wysyłać się nie będzie.

Zarząd pow. S. L.

POWIAT TARNOBRZEG.

Dnia 31-go października br. o godz. 10-tej w Grębowie w domu p. Bolesława Kozła, odbędzie się zebranie Zarządu pow. S. L. i wszystkich prezesów i sekretarzy kół ludowych z całego powiatu.

Wstęp za legitymacjami.

Za Zarząd pow. S. L.
Korga Leon.

UWAGA RZESZOWSKIE!

W niedzielę, **dnia 31 października br** odbędzie się **w Rzeszowie**, w sali imieniem Lisa-Kuli, ulica Kolejowa, **zjazd prezesów i wiceprezesów kół gromadzkich oraz członków Zarządu Powiatowego Str. Ludowego.**

Początek zjazdu o godz. 10-tej rano. Wstęp na salę za legitymacjami.

Za Zarząd Pow. Stronnictwa Ludowego
Koń Andrzej, sekretarz.

UWAGA POWIAT GORLICKI!

W niedzielę 31 października br. odbędzie się w **Gorlicach** w sali Kupców i Rzemieślników, **Zjazd Powiatowy Str. Ludowego.** Początek o godz. 10-tej rano.

Uczestnicy zjazdu muszą posiadać legitymacje członkowskie.

Prezes Zarz. Pow.
Fr. Martyka

POWIAT KAŁUSZ

Zawiadamiamy, że **zjazd pow. S. L.** (statutowy) celem wyboru nowego Zarządu pow. S. L., odbędzie się w **Dębibinie, w dniu 14 11. br.** o godz. 10-tej. rano w sali Kółka Rolniczego.

Zarząd.

Procesy o „strajk chłopski" w Kałuskiem

Dnia 17. 9. b. r. odbyła się rozprawa przed sądem grodzkim **w Kałuszu** o występek z art. 251 k. k. przeciwko **Sławkowi Alfredowi** i **Gołdynowi Piotrowi** z Pniaków oraz **Tomczykowi Mieczysławowi** i **Jaskotowi Bernardowi** ze Sygiet. Rozprawę odroczono celem przesłuchania nowych świadków. Obronę wnosił adwokat **Mgr. N. Seemann.**

Nadużycia b. starosty w Starogardzie

Po ukończeniu śledztwa w sprawie starosty *Czarneckiego, okazuje się, że popełnione przez niego nadużycia dochodzą do sumy 80 tys. zł.* Nadużycia popełniono na terenie wydziału powiatowego, którego przewodniczącym z urzędu jest starosta.



Japoński minister wojny Sugiyama odwiedza w szpitalu rannych żołnierzy

Chiński front pod Szanghajem

chwieje się wskutek natarć japońskich

Komunikat dowództwa wojsk japońskich w Chinach głosi:

Na froncie szanghajskim Japończycy odnieśli wielkie sukcesy na południowym odcinku.

Po dwóch miesiącach zaciętego oporu, **wojska chińskie rozpoczęły odwrót z zajmowanych pozycyj. Natarcie japońskie na Taczang i Kianguan rozpoczęło się w sobotę o świcie.** Wojska chińskie nie wytrzymały natarcia i zaczęły się wycofywać na zachód i południowy zachód.

W niedzielę rano Japończycy zajęli uniwersytet chiński w Futan, zamieniony w silną fortyfikację, a w południe straże przednie wkroczyły do Taczang.

Natarcie **japońskie było wspierane przez lotnictwo i artylerię okrętową.** Ks. Kanin, szef sztabu generalnego, wystosował do gen. Matsui, dowódcy wojsk japońskich w Szanghaju telegram z powodu dzisiejszego zwycięstwa, wyrażający przekonanie, **że akcja pod Szanghajem zostanie doprowadzona do osiągnięcia zamierzonego celu.**

Samolot japoński, przelatujący nad koncesją międzynarodową, **zranił wystrzałem z karabinu maszynowego żołnierza angielskiego.** Sztab japoński wydał komunikat, wyrażający ubolewanie z powodu tego wypadku, stwierdzający, że był on spowodowany pomyłką.

Komunikat chiński przyznaje, że Japończycy nacierają bardzo gwałtownie na odcinku południowym. Wojska chińskie bronią pozycji o 300 mtr. na północ od Taczang.

Niemieckie wołanie o kolonie

Kampania kolonialna w Niemczech przenosi się z łamów prasy i zamkniętych zebrań na teren masowych wieców.

Z Erfurtu donoszą, iż szereg zapowiedzianych na przyszłe miesiące wieców tutejszego okręgu Związku Kolonialnego Rzeszy został otwarty w Erfurcie przez gauleitera Saukela z udziałem 2 tys. obecnych. Krótkie przemówienie powitalne wygłosił kierownik okręgu Rembe, wskazując na **„nieznośne stosunki wytworzone kłamstwami kolonialnymi".**

Następnie przemawiał gauleiter Saukel, który zaznaczył na wstępie, iż protest kanclerza i jego żądanie w sprawie przywrócenia kolonij znalazł życzliwy odgłos w całym narodzie niemieckim.

Przed objęciem władzy przez kanclerza, naród, rozbity na 36 partyj, nie mógł stawiać żadnych żądań.

Przez to, iż dzisiaj — ciągnął Saukel — jako jednolity naród niemiecki z niezachwianym zdecydowaniem i żelazną dyscypliną, stoimy przy wodzu i na oślep kroczymy za jego polityka kolonialną, **została stworzona możliwość odzyskania kolonij w pokojowy i sprawiedliwy sposób.** W najściślejszym związku ze sprawą kolonii pozostaje rozdział surowców na świecie. Naród nasz, stanowiący jądro Europy, mając do rozporządzenia wystarczającą ilość materiałów surowcowych, **może się przyczynić w wielkiej mierze do dobrobytu, zarówno własnego kraju, jak i wszystkich pozostałych narodów europejskich.**



Bombardowanie miasta Czang-Czan przez samoloty japońskie

SUMIENNA

Żona: Teraz jednak musisz się obudzić mężusiu, najwyższy czas, byś zażył twój proszek nasenny,

ON TEŻ!

— Ja też studiowałem za młodych lat!

— Prawo? Medycynę?

— Nie, jadłospisy!

KOMUNIKAT O WYDAWNICTWACH ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH I ZAROBKOWO-GOSPODARCZYCH R. P. W WARSZAWIE.

Polska spółdzielczość rolnicza i kredytowa przed dwoma i pół laty została organizacyjnie zjednoczona w Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych. W ciągu tych dwu lat przepracowywano różne sposoby działania spółdzielni i Związku, dążąc do wytworzenia jednolitego ruchu. Wyraz dążności tego zjednoczonego ruchu daje świeżo wydana przez Związek broszura **„Zjednoczona spółdzielczość rolnicza"** (157 stron małego formatu). Zawiera ona w przystępnej formie zebrany obszerny materiał propagandowy i informacyjny o pracy spółdzielni i Związku. Cena jej wynosi zł 0,50.

Broszura „Zjednoczona spółdzielczość rolnicza" zapoczątkowała jako Nr. 1 wydawnictwo: „Biblioteka wiedzy spółdzielczej im. Franciszka Stefczyka". Drugi numer tej biblioteczki stanowi broszura inż. Witolda Dębskiego „Rynek mięsny" (122 str.). Zawiera ona w trzech rozdziałach opis rodzai przetworów mięsnych, formy handlu nimi i odnośne przepisy prawne, oraz organizację i ocenę eksportu przetworów mięsnych.

Pamiętajcie o zjednywaniu nowych czytelników!